

ANDRZEJ WIERZBICKI  
(Warszawa)

## KATEGORIA CHARAKTERU NARODOWEGO W TWÓRCZOŚCI HISTORYCZNEJ JOACHIMA LELEWELA

Typowe dla romantyzmu dążenie do indywidualizacji dziejów narodowych do odnajdywania w nich odmienności, a często i niezwykłości, szło w parze z upowszechnianiem się polilinearnej koncepcji procesu historycznego. Zgodnie z tą koncepcją poszczególne narody realizowały odmienne cele, zmierzając ku nim sobie tylko właściwymi drogami<sup>1</sup>. Zróznicowane najczęściej przez metafizyczne siły — Boga, Opatrzność — misje wymagały od swych wykonawców odmiennych dyspozycji psychicznych i charakterów, a więc i na tych ostatnich odciskało się po trochu metafizyczne piętno. Przestrzeń ontologiczna historii wypełniła się „duchami narodu”, „ideami przewodnimi”, „zasadami narodowymi”<sup>2</sup>. Były to zazwyczaj określone tendencje dziejowe o pozaziemskiej proveniencji, jeśli nie wieczyste, to przynajmniej w długich odcinkach czasu trwałe i niezmiennie<sup>3</sup>. Odnosiły się one do narodów lub większych całości etnicznych (duch romański, germański, duch Słowiańszczyzny) pojmowanych z pozycji socjologicznego realizmu, a więc obdarzonych niezależnym od jednostkowego bytu ludzkiego statusem ontologicznym. Analogia do duszy ludzkiej stanowiła dość często powtarzający się element eksplikacji pojęcia ducha narodu z tym, że to ostatnie wyposażone było w bardziej historiozoficzne atrybuty<sup>4</sup>.

Metafizyczne koncepcje ducha narodu, bo tak zwykło się określać ową charakterystyczną dla romantyzmu kategorię pojęciową, upowszechniały

<sup>1</sup> Na ten temat pisali m.in.: B. G. Rejzow, *Francuzkaja romantyczeskaja istoriografija (1815 - 1830)*, Leningrad 1956, s. 523 - 524; A. Witkowska, *Romantyczny naród: klęska i triumf* [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, S. I. Praca zbiorowa pod red. M. Żmigrodzkiej i Z. Lewinówny, Wrocław 1971, s. 34 i n.; A. F. Grabski, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972, s. 227 - 229; tenże: *Historia i świadomość polska*, [w:] *Polska, czeska i słowacka świadomość historyczna XIX wieku*, Wrocław 1979, s. 76 i n.; M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 10 - 11.

<sup>2</sup> Na temat miejsca i roli „przestrzeni ontologicznej” w analizie poglądów historycznych zob. J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 370 - 377.

<sup>3</sup> Por. A. Kłoskowska, *Charakter narodowy a osobowość we współczesnej problematyce badań społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1957, t. I, s. 85; M. H. Se-rejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 108 - 109; Władysław Markiewicz, *Przeobrażenia w świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960, s. 33; J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlachecko-rewolucyjnej*, Warszawa 1962, s. 189; S. Sawicki, *Początki syntezy historyczno-literackiej w Polsce*, Warszawa 1969, s. 122 - 179; J. Wiatr, *Naród i państwo*, Warszawa 1969, s. 337 - 339.

<sup>4</sup> Zob. J. Lipiec, *Podstawy ontologii społeczeństwa*, Warszawa 1972, s. 1 - 11; J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, t. I - II, Warszawa 1981, passim.

się nie bez inspirującego wpływu niemieckiej filozofii idealistycznej. Oczywiście, nie były to inspiracje, które ukierunkowywały w sposób całkowicie jednoznaczny postawy światopoglądowo-ideowe. W innym kierunku zmierzały argumenty Savigny'ego, który niechęć do zmiany obowiązującego w Prusach prawa motywował m. in. tym, że utrwalone tradycją normy są wyrazem „ducha narodu”<sup>5</sup>, w innym natomiast Heglow ska kategoria „ducha świata” adaptowana na przykład przez rosyjskich słowianofilów<sup>6</sup>. Wprawdzie i tu i tam metafizyczna koncepcja ducha narodu sprzyjała postawom zachowawczym, lecz były one wypełnicie całkowicie odmiennymi treściami.

Pojęcie „ducha narodu” funkcjonowało jednak w obrębie myśli romantycznej także i w innym znaczeniu. Nie miało ono wówczas nic wspólnego z metafizyczną determinacją losów i charakteru narodowego. Oznaczało po prostu rozwijającą się w toku dziejów świadomość narodową, świadomość dynamiczną ulegającą przekształceniom. W korelacji z takim pojmowaniem ducha narodu pozostawały poglądy o zmienności cech narodowych i możliwości świadomego ich kształtowania. Obydwa znaczenia przenikały się, a wielu autorów próbowało godzić oba warianty nie bacząc zbyt na to, że wywody ich traciły w ten sposób walor spójności. Pamiętajmy jednak, że dla romantyków nie był to walor najistotniejszy. Historię należało bardziej „czuć” niż rozumieć.

Taka dyrektywa programowa nasyciała myślenie romantyczne wieloma antynomiami, co nie ułatwia zadania współczesnemu historykowi. Po prostu znaczna część zbyt jednoznacznych uogólnień na temat artykułowanych w „gorączce romantycznej” koncepcji może okazać się dość łatwo „odwracalna”. Jerzy Szacki zwrócił na przykład uwagę na to, że jakkolwiek „ton” historiozofii Mochnackiego nadawała metafizyczna koncepcja ducha narodu, to przecież w twórczości tego myśliciela odnaleźć można sformułowania utrzymane w koncepcji „historycznej”, zgodnie z którą duch narodu jawi się jako rezultat konkretnego procesu historycznego, jako zmieniający się stan narodowej świadomości ucieleśnionej w cywilizacji, kulturze i życiu codziennym<sup>7</sup>.

Różnego rodzaju odmiany metafizycznych koncepcji ducha narodu odnaleźć można w twórczości Brodzińskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Libelta, Trentowskiego, Towiańskiego, Krasińskiego, krótko mówiąc, była to jedna z najbardziej obiegowych kategorii historiozofii romantycznych. Wprzęgano ją nierzadko w formuły uniwersalistyczne, traktujące o podziale ról pełnionych w różnych czasach przez różne narody w ramach

<sup>5</sup> *Istoriografija nowoj i nowiejszej istorii stran Jewropy i Amieriki*, Moskwa 1977, s. 78 - 79.

<sup>6</sup> J. Z. Jankowskij, *Patriarchalno-dworjanskaja utopija*, Moskwa 1981, s. 45 n. Sam Hegel w swej ukierunkowanej w sposób powszechno-dziejowy historiozofii przyznawał „duchowi narodu” rolę niezbyt eksponowaną. Zob. J. Szacki, *Historia myśli ...*, t. I, s. 204.

<sup>7</sup> J. Szacki, *Maurycy Mochnacki*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna 1831 - 1868*, Warszawa 1973, s. 22.

zharmonizowanej całości, jaką była ludzkość, lecz w praktyce służyła ona przede wszystkim eksponowaniu narodowych indywidualności, podkreślaniu odmienności losów dziejowych, oryginalności charakterów poszczególnych ludów itp.<sup>8</sup> Nietrudno zauważyć, że taka konstrukcja pojęciowa jaką był duch narodu zawierała w sobie ogromny ładunek historiozoficznej syntezy<sup>9</sup>.

Romantyczny świat „duchów”, „idei przewodnich”, „zasad narodowych” jaki roztaczał się w historiozoficznych koncepcjach myślicieli polskich był światem, którego przyszłość miała należeć przede wszystkim do „ducha Słowiańszczyzny”. W okresie międzypowstaniowym nasilająca się już od początku XIX w. tendencja do ukazywania szczepu Słowiańskiego jako przyszłego hegemonu procesu dziejowego uzyskała swe apogeum. Przekonanie o przyszłej wyjątkowej roli Słowiańszczyzny podzielało wielu przedstawicieli polskiej myśli społecznej, politycznej i historycznej. Wizje nadchodzącej ery słowiańskiej odnajdziemy między innymi w twórczości Hoene-Wrońskiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Cieszkowskiego, Towiańskiego, Trentowskiego, Libelta. Podstawową przesłanką uzasadniającą owe zapowiedzi była słowiańska „młodszość cywilizacyjna”, fakt, iż jak dotychczas Słowianie nie włączyli się w główny nurt procesu dziejowego tak jak wcześniej uczyniły to narody romańskie czy germańskie<sup>10</sup>. Te ostatnie oceniano zazwyczaj jako „przejrzałe”, „zgrzybiałe”, chylące się ku upadkowi w przeciwieństwie do „świeżych” i nie dotkniętych zepsuciem Słowian.

Przekonanie o słowiańskiej predestynacji wspierane było koncepcjami charakterologicznymi o skrajnie „optymistycznej” wymowie, zbliżonymi nieraz do apoteozy. Słowiański duch plemienny miał się odznaczać „iskrą Chrystusową”, „gorącością duszy”, „skarbem prostoty”, miłością wolności, brakiem agresywności, demokratyzmem, tolerancyjnością itp. Tak rozumiany kanon charakterologiczny był przeciwstawiany modelowi zachodnioeuropejskiemu reprezentującemu cechy opozycyjne w stosunku do gloryfikowanej Słowiańszczyzny<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> A. Walicki, *Polska myśl filozoficzna epoki międzypowstaniowej*, [w:] *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1831-1864*, Warszawa 1977, s. 77 i n.; tenże: *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porobiorowych*. Pod red. J. Goćkowskiego i A. Walickiego, Warszawa 1977, s. 84 - 88.

<sup>9</sup> S. Sawicki, op. cit., s. 122 i n.

<sup>10</sup> Szerzej ra ten temat: A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm*, Warszawa 1970, s. 52 - 53; A. Witkowska, „*Ja głupi Słowianin*”, Kraków 1980; s. 19 - 21; też *Les Slaves et la vieille Europe. Autour du concept de barbarie romantique*, [w:] *The Romanticism. Le Romantisme*, Wrocław 1980, s. 45 - 56.

<sup>11</sup> Zob. Z. Stefanowska, *Historia i prolekcja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*, Warszawa 1962, s. 197 - 198; L. Kolodziej, *Adam Mickiewicz. Au carrefour de romantismes européens. Essai sur la pensée du Poète*, Aix-en Provence 1966, s. 532 - 533; A. Walicki, *Adama Mickiewicza prelekcje paryskie*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna t. I, 1831 - 1863*, Warszawa 1973, s. 247 - 248; J. Krasuski, *Obraz Zachodu w twórczości romantyków polskich*, Poznań 1980, passim; E. Kuźma, *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Szczecin 1980, s. 172 - 174.

Lecz Słowiańszczyzna przynajmniej ta, która stanowiła o XIX-wiecznej rzeczywistości, nie była ani politycznym, ani narodowościowym monolitem. Co więcej, miała za sobą okresy walk bratobójczych, ostrych konfliktów wewnętrznych, które z polskiej perspektywy — minionej świetności, utraconej niepodległości, krwawo stłumionych zrywów narodowo-wyzwoleńczych — musiały być odczuwane bardzo boleśnie. Naczelnym problemem stawał się więc wzajemny stosunek Polski i Rosji — dwóch największych narodów słowiańskich. W polskiej myśli politycznej i historycznej zarysowały się pod tym względem ogromne różnice stanowisk. Jedni (np. Lelewel) akcentowali braterstwo obu ludów, widząc wspólnego ciemniźcyela w caracie, inni postulowali „zespolecie się w akcie wzajemnej skruchy i pokuty” (Towiański), jeszcze inni usiłowali uznać całkowitą hegemonię Rosji (H. Rzewuski, W. Jabłonowski, A. Gurowski). Nie można jednak pomniejszać rozmiarów ani znaczenia tego nurtu, który konfliktowi polsko-rosyjskiemu nadawał wymiar dziejowej antytezy i przedstawiał go jako konflikt dwóch „dusz”, dwóch odmiennych charakterów narodowych. Powiadano więc, że Polacy są Słowianami zokcydentalizowanymi, takimi, którzy przyjęli z Zachodu jego najlepsze cechy, podczas gdy Rosjanie na trwałe przesiąkli wschodnim despotyzmem i niewolnictwem<sup>12</sup>. W podobnym kierunku wykazania antynomicznego charakteru obu „dusz” wiodły też spekulacje na temat niesłowiańskiego pochodzenia Rosjan snute między innymi przez Trentowskiego, a szczególnie przez owładniętego obsesją „turańskiego” pochodzenia Rosjan F. H. Duchńskiego<sup>13</sup>. Były to jednak przypadki krańcowe. Na ogół słowiańskiego pochodzenia naszych wschodnich sąsiadów nie kwestionowano chociaż, gdy przychodziło do rozstrzygnięcia, który z „jednoplemiennych” narodów ma odegrać w przyszłości rolę szczególnie znaczącą Polacy wskazywali przede wszystkim na samych siebie. Zapowiedzi tego doszukiwano się w męczeńskich losach narodu-odkupiciela nasuwających analogie z męką Chrystusa oraz w ideowo-moralnym wkładzie wniesionym przez Polaków w dzieło doskonalenia się ludzkości (formuła Brodzińskiego: „Polska Kopernikiem w świecie moralnym”)<sup>14</sup>. Wieszczone w mesjanistycznych i millenarystycznych historiozofiach wielka przyszłość wymagała od zbiorowego Mesjasza niezwykłych walorów duszy i charakteru, a te nie mogły być jedynie sprawą oczekiwań, musiały się przejawiać już w przeszłości i trwać przez wieki w niezmienionej postaci.

<sup>12</sup> Szerzej na ten temat piszę w: *Wschód — Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984, s. 115 - 124.

<sup>13</sup> A. F. Grabski, *Na manowcach myśli historycznej. Historiozofia Franciszka H. Duchńskiego*, [w:] tegoż, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 221 - 278.

<sup>14</sup> Por. I. Chrzanowski, *Mowa Brodzińskiego na tle współczesnej ideologii patriotycznej*, [w:] tegoż, *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971, s. 153 - 197; J. Bittner, *Brodziński historiozof*, Wrocław 1981, s. 101 - 127.

W romantycznych interpretacjach polskiego procesu dziejowego nasiliły się więc tendencje apologetyczne. Lecz nie na prawie wyłączności. Jest znamienne, że współistniały one z nurtem nieraz bardzo silnego krytycyzmu — problem „winy ojców” pozostawał wciąż aktualny<sup>15</sup>. Niełatwo jest przeprowadzić granicę między strefą apologii a krytyki. Lud-szlachta, swojskość-cudzoziemszczyzna, republikanizm-monarchizm — oto kilka opozycji, które w zależności od orientacji ideowo-politycznej akcentowano z mniejszą lub większą siłą. Nakładały się one i zacierały, jak na przykład wówczas, gdy przez lud rozumiano tak chłopów jak i drobną szlachtę (m. in. J. Lelewel)<sup>16</sup>. Wszak ludowość to swojskość, demokracja, republikanizm, to czystość ducha, języka i obyczaju, to po prostu nieskażona naleciałościami wieków „narodowość”, a cech tych nie sposób było odmówić również „szlacheckiemu gminowi”. Oczywiście, chodzi tu o tendencję nadającą ton romantycznemu światopoglądowi. Nasycony wieloma antynomiami mieścił on bowiem w sobie rozległą gamę różnorodnych postaw światopoglądowych — zarówno radykalizm Dembowskiego, jak i konserwatywny neosarmatyzm Rzewuskiego, tak demokrację Lelewela, jak i „wypaczony lelewelizm” Koronowicza.

Podział na dobro i zło nie zawsze opierał się na kryterium uwarstwienia społecznego czy funkcji politycznych pełnionych w dawnej Rzeczypospolitej. Objął on również teorię charakteru narodowego, przy czym zasadą przewodnią było tu założenie o dwuwarstwowości poziomów charakterologicznych — jednego „prawdziwego”, „właściwego”, niezmiennego oraz drugiego plastycznego ulegającego przekształceniom zależnie od czasu i okoliczności. Ten pierwszy („duch narodu”) był legitymacją polskiej wyjątkowości i wielkości i jako taki pozostawał poza sferą krytyki, pod adresem drugiego można było natomiast ciskać najostrzejsze grzmy. Pierwszy był „duszą anielską” i niegasnącym „wewnętrznym ogniem”, drugi — „czerepem rubasznym” i „plugawą lawą”. Spróbujmy zatem prześledzić czy owa formuła oddana językiem romantycznych poetów znajdzie swe potwierdzenie w odniesieniu do twórczości najwybitniejszego historyka tej epoki<sup>17</sup>.

\*

\* \* \*

Najogólniej można stwierdzić, że krąg pojęciowy refleksji charakterologicznej Lelewela miał strukturę czteropoziomową wyznaczoną przez kategorie ducha plemiennego, ducha narodu, narodowości i charakteru

<sup>15</sup> M. Janion, M. Zmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 72 - 73.

<sup>16</sup> M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973, s. 130.

<sup>17</sup> Charakterologia okresu preromantyzmu i romantyzmu stanowiła u nas głównie przedmiot zainteresowań historyków literatury. Z publikacji, które ukazały się w ostatnich kilkunastu latach na szczególną uwagę zasługują prace: A. Zie-

narodowego określanego częstokroć również jako narodowe „zdolności”, „skłonności”, „usposobienie” itp. Duch plemienny (romański, germański, słowiański) był pojęciem pierwotnym, a zarazem najszerszym, które podporządkowywało sobie, aczkolwiek nie całkowicie, wszystkie pozostałe. Wielokrotnie podkreślano, że pojęcia „duchów” traktował Lelewel zgodnie z upowszechnioną w dobie romantyzmu tendencją, a więc w sposób „metafizyczny”<sup>18</sup>. Nie oznaczało to jednak, że tak rozumiane „duchy” były czynnikami niezniszczalnymi, wyposażonymi w atrybut wiecznego trwania. Chociaż nie dawały się one wyjaśnić w kategoriach czynników *stricte* historycznych, to przecież mogły przechodzić przez fazy wzlotów i upadków, mogły niknąć całkowicie, ale też i odradzać się w niezminionej upływie wieków postaci. Można więc stwierdzić, iż wyznaczały one pewne kierunki rozwoju, jeśli nie wieczne, to zawsze dla danego plemienia czy narodu takie same.

Według Lelewela „skłonności narodu” poświadczać miały żywotność jego „ducha”, zaś skłonności narodów wywodzących się z tego samego pnia etnicznego — żywotność wspólnego ducha plemiennego. Szczególnie wysoką ocenę, w czym nie był zresztą oryginalny, wystawiał historyk duchowi Słowiańszczyzny. W swych charakterologicznych upostaciowieniach miał być on szczególnie odporny na różnicujące oddziaływanie różnego rodzaju czynników. „Klimat, miejscowość, rodzaj życia, pożywienia, zamieszanie plemion, polityczne urządzenia, stopień cywilizacji, ogłady, nauki tak dalece skłonności przerabiają, że pierwotne plemienia przymioty niepodobnymi się stają. Plemię słowiańskie od początków swoich obejmowało zbyt rozległy kuli ziemskiej przestwór, by nie mało w upływie wieków wytoczyć różnorodności na wzgląd dziejarzy zasługujących. Z tym wszystkim duch tego plemienia od czasu do czasu przejawia się we wszystkich stronach, gdzie się zasiedlili, odzyskuje swą dzielność, dzieje też, świadectwa ludów i pisarzy wszystkich wieków jednozgodne ich usposobienia wymieniają”<sup>19</sup>.

Podobnie jak duch plemienny, tak i duch narodowy oznaczał pewną trwałą tendencję oraz zespół cech, które nie powinny ulegać zmianom. Była to więc konstrukcja na w pół historyczna, a na w pół metafizyczna.

lińskiego, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815-1931*, Wrocław 1969, gdzie wyodrębniony został rozdział *Teoria charakteru narodowego* (s. 99-115) oraz J. Kamionki-Straszakowej, *Nasz naród jak lawa*, Warszawa 1974, gdzie zamieszczone zostało obszernie studium *Romantyczne spory o charakter narodowy* (s. 266-452). Mimo iż są to prace autorów reprezentujących typowy warsztat interdyscyplinarny, sprawy mogące interesować historyka historiografii zostały w nich naświetlone stosunkowo najskromniej. Pod tym względem godne uwagi są rozważania J. Adamusa zawarte w: *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Łódź 1961, s. 25-50.

<sup>18</sup> M. H. Serejski, *Naród a państwo ...*, s. 128; tenże: *Joachim Lelewel i jego szkoła*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. I, 1831-1863, Warszawa 1973, s. 66.

<sup>19</sup> J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, [w:] tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej ...*, t. III, Poznań 1855, s. 275.

Z metafizyczną konstrukcją mieliśmy do czynienia wówczas, gdy sugerowała „przypisany” narodowi kierunek rozwoju, jego „powołanie”, zaś z historyczną wtedy, kiedy historyk dostrzegał słabnięcie, zanik lub wskrzeszanie się „ducha”, który w istocie stawał się odpowiednikiem świadomości narodowej. Jej dwojaki charakter wynikał z chęci pogodzenia nie zawsze zbieżnych ze sobą celów: naukowego prowadzącego do dynamizacji wizji procesu dziejowego oraz ideologicznego nakazującego troskę o kultywowanie „niezmiennych” wartości narodowych. Nadanie kategorii ducha narodu wyraźnych atrybutów metafizycznych było dość powszechnym wyrazem romantycznej sakralizacji sprawy narodowej.

Wyrastający z pnia ducha plemiennego duch narodowy konkretyzował się z kolei pod postacią „narodowości”. Przez narodowość Lelewel rozumiał podobnie jak jego współcześni zespół cech wyróżniających jeden naród na tle innych<sup>20</sup>. Stawiając czasem znak równości między narodowością a charakterem narodowym, nie zawężał jednak zakresu tego pierwszego pojęcia (język, obyczaje, charakter narodowy *sensu stricto* itp.), lecz raczej rozszerzał sposób rozumienia drugiego. Pojawia się więc czasami w myśli Lelewela „charakter narodowy” w znaczeniu dość szerokim, tożsamym z „narodowością”, innym natomiast razem w znaczeniu węższym — jako jeden z jej podzakresów<sup>21</sup>. Owe terminologiczne niejasności oddają jedną z istotnych cech charakterologii romantycznej: nie zawsze da się w jej obrębie przeprowadzić wyraźną granicę między charakterem *sensu stricto* a sferami „pokrewnymi”, takimi na przykład jak obyczajowość czy moralność<sup>22</sup>. Wielokrotnie z opisu obyczajów i wierzeń religijnych wnioskowano o skłonnościach danego narodu i odwrotnie, z tychże skłonności wyprowadzano wnioski na temat obyczajów, urządzeń prawno-politycznych itp. „Jak człowiek ma swój własny charakter, tak i społeczeństwo ma nieodzownie swoje znamiona, którymi każdą czynność charakteryzuje w obyczajach, płodach piśmiennych, obrządkach, życiu publicznym i stanie politycznym — to jest narodowość” — zanotował jeden ze studentów w odpisie wykładów prowadzonych przez historyka w 1822 r.<sup>23</sup>

Narodowość — głosił Lelewel — stanowi „skarb najwyższy”, bez którego żaden naród istnieć nie może. Pouczają o tym dzieje dostarczające wielu przykładów na to, że dopóty istniały poszczególne narody, dopóki zachowana była ich narodowość. Nie jest ona bowiem niczym innym jak wskaźnikiem stopnia integracji narodu, jego jednolitości, a zatem i historycznego „wigoru”. Narodowość w swej najsilniejszej

<sup>20</sup> A. F. Grabski, *Joachima Lelewela koncepcja dziejów Polski*, [w:] tegoż: *Perspektywy ...*, s. 145–146.

<sup>21</sup> J. Lelewel, *Wstęp do historii powszechnej. Wykłady odtworzone z notat uczniów 1822*, [w:] *Dzieła*, t. II, cz. 1, Warszawa 1964, s. 312–313.

<sup>22</sup> J. Kamionka-Straszakowa, *op. cit.*, s. 268–274.

<sup>23</sup> J. Lelewel, *Wstęp do historii ...*, s. 312.

postaci przejawiać się miała w społeczeństwach, w których przedziały klasowe i polityczne nie wycisnęły dezintegrującego piętna. Jej najistotniejszych rysów doszukiwać się więc należy już u zarania dziejów narodowych odznaczających się tym, że „ludzie między sobą podobniejsi są”<sup>24</sup>. Siła narodowości zależała od spójni między jej elementami składowymi oraz od stanu tych elementów. Przemiany języka, obyczaju, charakteru narodowego mogły ją osłabiać lub wzmacniać i jakkolwiek same przez się były to zmiany jakościowe to dynamika rozwoju narodowości odzwierciedla się przede wszystkim pod postacią zmian „ilościowych” określających nie rodzaj, lecz stopień integracji narodu. Zdaniem Lelewela największe zagrożenie dla narodowości powstaje wówczas, gdy jakaś grupa kierowana własnym interesem „odrywa się od powszechnego działania”. Niemniej ważnym elementem destrukcji było wynikające z naturalnej dla każdego narodu skłonności do naśladownictwa przyjmowanie cudzoziemskich wzorów. Oczywiście, wpływ cudzoziemskiej nie zawsze musi być negatywny, bywa, że jest on pożyteczny, częściej jednak osłabia on narodowość, prowadząc do jej unicestwienia.

Charakter narodowy (*sensu stricto*) był — według Lelewela — jednym z podstawowych komponentów narodowości. Historyk zwracał uwagę na to, że w obrębie jednej i tej samej wspólnoty narodowej może występować znaczne zróżnicowanie charakterów nie tylko poszczególnych jednostek, ale i grup społecznych. Do definicji charakteru narodowego wprowadzał więc kryterium statystyczne. Nie zadowalał się najbardziej powszechną formułą, która nie grzesząc zbytnią jasnością sprowadzała charakter narodowy do zbioru cech określających cały naród, lecz wprowadzał kryterium dominacji oparte na zasadzie większości. „Siłę narodową — pisał — nie sama liczba ludności stanowi, ale umysłowe i moralne władze, którymi się większa liczba ludzi od drugiej odróżnia, co zaraz przez klimat i miejscowość, urządzenia stanu i religię, nareszcie przez przypadkowe zdarzenia, zjednane i zmodyfikowane tworzą narodowy charakter”<sup>25</sup>. Uzależniając „siłę narodową” od rodzaju cech składających się na charakter narodowy oraz od stopnia ich upowszechnienia, Lelewel wprowadzał refleksję charakterologiczną w obręb rozważań nad dynamiką zmian historycznych. Przekształcenia charakteru narodowego mogły bowiem wzmacniać lub osłabiać narodowość, a ta — jak wiadomo — była dlań głównym źródłem sił witalnych narodu.

#### CZYNNIKI CHARAKTEROTWÓRCZE

1. *Środowisko naturalne*. Lelewel wielokrotnie podkreślał, że charakter narodowy w znacznej mierze kształtowany jest przez środowisko naturalne człowieka. W związku z tym ilekroć historyk przystępuje do

<sup>24</sup> Por. A. F. Grabski, *Joachima Lelewela ...*, s. 146.

<sup>25</sup> J. Lelewel, *Powszechna statystyka. Z rękopisu 1822/24*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. II, cz. 1, s. 387 - 388.



swych badań musi brać pod uwagę „fizyczne” właściwości stref zamieszkiwanych przez interesujące go ludy. Klimat, ukształtowanie terenu, fauna i flora, bogactwa naturalne — wszystkie te czynniki miały odcisnąć swe piętno na ludzkich „umysłach” i „usposobieniach”. Jednak presja determinantów ekologicznych i stopień zależności od nich ludzkich charakterów nie stanowiły dlań elementu stałego, jednakowo oddziałyującego we wszystkich strefach geograficzno-klimatycznych. Jeżeli w strefach ekstremalnych — „gorącej i zimnej” — ich oddziaływanie na ludzi było wyjątkowo silne, to w strefie umiarkowanej wyraźnie słabło. Urozmaiconą rzeźbą terenu, a także bardziej zróżnicowany i ulegający częstym odmianom klimat sprawiać miały, że właśnie tam „ród ludzki staje się swobodniejszym, sposobniejszym do podnoszenia swej zacności, do postępowania w kulturze i doskonalenia się”<sup>26</sup>. Charaktery ludzi zamieszkujących strefy umiarkowane w porównaniu z mieszkańcami stref krańcowych były więc o wiele bardziej modalne, łatwiej było je doskonalić i dostosowywać do potrzeb czasu. Sama natura dawała tu człowiekowi większą niezależność i wolność, a ta ostatnia — o czym będzie jeszcze mowa niżej — stanowiła zdaniem Lelewela konieczny warunek doskonalenia się ludzkich charakterów.

Cała historia miała potwierdzać tę prawdę. Społeczeństwa rozwijające się w strefie umiarkowanej o wiele bardziej rozwinęły swe zdolności i „uzacniły” charaktery, dzięki czemu uzyskały przewagę nad pozostałymi mieszkańcami globu niezależnie od tego, iż ci ostatni zajmowali niejednokrotnie tereny „przyjemniejsze, cieplejsze, w płody natury bogatsze, a w drogie kruszce zasobne”<sup>27</sup>. Było to ujęcie uderzająco zbieżne z poglądami Jędrzeja Śniadeckiego zawartymi w *Teorii jestestw organicznych*<sup>28</sup>.

Środowisko naturalne było czynnikiem stosunkowo trwałym i oddziaływającym stabilizująco na cechy charakterologiczne nawet w strefie umiarkowanej, mimo iż w porównaniu z innymi była ona strefą o największej dynamice klimatycznej. Nie było jednak czynnikiem niezmiennym. Wprawdzie Lelewel nie rozwijał, tak jak czynił to Herder, myśli o możliwym i w miarę upływu czasu pogłębiającym się świadomym przekształcaniu przez człowieka środowiska naturalnego, zwracał jednak uwagę na zachodzące w czasie przemiany geograficzno-klimatyczne. Pisał o tym, że „wysychają rzeki, zmienia się temperatura poszczególnych miejsc”<sup>29</sup>, a wszystko to nie może uchodzić uwagi historyka jako czynniki wpływające na zmianę trybu życia i sposobów zaspokajania potrzeb.

2. *Tryb życia i sposoby zaspokajania potrzeb.* Łowiectwo, pasterstwo,

<sup>26</sup> J. Lelewel, *Historia, jej rozgałęzienie, na czym się opiera. Z rękopisu 1822/1824*, [w:] tegoż: *Dzieła*, t. II, cz. 1, s. 250.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 250 - 251.

<sup>28</sup> Por. charakterystykę poglądów Śniadeckiego zawartą w: P. Chmielowski, *Metodyka historii literatury polskiej*, Warszawa 1899, s. 25 - 26.

<sup>29</sup> J. Lelewel, *Historia, jej rozgałęzienie ...*, s. 251.

rolnictwo, przemysł (rzemiosło) i handel stanowiły dla Lelewela podstawowe historyczne formy ludzkich „zatrudnień”. Wprawdzie układały się one w ciąg odzwierciedlający proces doskonalenia się społeczeństw, jednak ze względu na zróżnicowane tempo rozwoju poszczególnych ludów, a także na konieczny społeczny podział pracy mogły one współistnieć ze sobą w jednym miejscu i czasie. Z każdą z tych form skorelowane były odpowiednie cechy struktury społecznej oraz cechy charakterologiczne. Najprymitywniejsze ze wszystkich łowiectwo „nie zna niewolnictwa, używa swobody i równości”. Łowcy prowadzą jednak życie pełne niedostatku i niewygód. Są wprawdzie śmiali i zręczni, ale ich losom towarzyszy stały niepokój i troska o zapewnienie sobie pożywienia. Wyższą formę stanowi pasterstwo. Tu człowiek uniezależnił swój byt od przypadku, porzestając zaś na stałe z „łagodnymi tworamii” sam łagodnieje i staje się mniej okrutny. Jest rzutki, ruchliwy, skłonny do „postronnych przedsięwzięć”, wzbudza się w nim szacunek dla starszych, co idzie w parze z typową dla ludów pasterskich władzą patrymonialną. Lecz i takie życie pełne jest niewygód. Konsekwencją tego jest brak wśród ludów pasterskich „obyczajności” i „schludności”.

Najwyżej ocenił Lelewel rolnictwo. „W rolniczym życiu najwięcej przyjemności i wygod, najpewniejsze potrzeb zaspokojenie, ale konieczna pomoc wzajemna, a stąd liczne niewolnictwo, a przynajmniej służalstwo. Przywiązanie do miejsca, obrona swej własności napoją naród walecznością, najzaciejszymi uczuciami, czynią go łatwym do postępu i życia, do jakiego okolicznościami wyzwany zostaje. Wyższe ukształcenie jest prawie wyłącznie rolniczych narodów wydziałem”<sup>30</sup>. Osiadły tryb życia, charakterystyczny dla narodów rolniczych, sprzyja rozwojowi rzemiosła, które nastawione na zaspokajanie wyższych potrzeb ułatwia i uprzyjemnia życie, kształci upodobania na wyższym poziomie, a chociaż prowadzi też do „zbytków”, to stymulowane rozwojem handlu zwiększa dynamikę społeczną.

Lelewelowska ocena „zatrudnień handlowych” również nie była jednoznaczna, co więcej, ją właśnie cechowała nawiększa ambiwalencja. Handel z jednej strony miał przynosić skutki dobroczynne, z drugiej wszakże groził niebezpiecznymi implikacjami. Był niewątpliwie czynnikiem postępu, wzmagał kontakty międzyludzkie, wyzwał przedsiębiorczość, a prowadząc niejednokrotnie do „zbytkownych upodobań” sprzyjał procesowi ubożenia możnych, stając się swoistym „działaczem równowagi społecznej”. W sferze charakterologicznej prowadził jednak nierzadko do zjawisk destrukcyjnych. „Ale pobudzając przemysłność — pisał Lelewel — zachęcając do zysków, naraża charakter do osobistej interesowności, do opuszczania dróg prawnych, przytępia ludzkość, unosi namiętnością chciwości, ciągnie za sobą niemoralność i wściekle pastwienie się, rozwalnia

<sup>30</sup> Ibidem, s. 258.

obyczaje, osłabia ducha publicznego, a zatem wymierza niebezpieczne na swobody narodów ciosy”<sup>31</sup>. Dostrzegając owo podwójne oblicze „zatrudnień handlowych”, historyk ostrzegał, by w trosce o zachowanie prawości charakteru narody nie czyniły z handlu jedynej podstawy swego bytu.

3. *Czynnik religijny i filozoficzny*. Skłonności i „usposobienia” narodów pozostawały — zdaniem Lelewela — w ścisłym związku z moralnością społeczeństwa, a ta z kolei sprzężona była z religią, filozofią, nauką i oświatą. Związek przyczynowy nie był w tym przypadku związkiem jednostronnym, były to sfery warunkujące się wzajemnie. Normy moralne zawarte w wierzeniach religijnych posiadały największą moc charakterotwórczą, były też czynnikiem stabilizującym cechy poszczególnych narodów. Lelewel niejednokrotnie zwracał uwagę na to, w jaki sposób religijne nakazy i zakazy znajdowały odzwierciedlenie w charakterach narodowych.

Wierzenia religijne starożytnych Greków „wabiły do braterstwa”, krzewiły „miłe Bogom cechy towarzyskie”: humanitaryzm, gościnność, szacunek dla władzy politycznej, rodzicielskiej i ogólnie „władzy starszych”. Ciągłe obcowanie z religią znajdujące swój wyraz w codziennych obrządkach przenikających niemal wszystkie sfery życia łagodziło naturalną surowość pierwotnych obyczajów. Toteż już w okresie wojny trojańskiej „byli Grecy mieszaniną prostoty, pewnego uobyczajnienia, wielu czułości i schodzącej srogości. Serce ich skłonne do przywiązania, przyjaźni i miłości”<sup>32</sup>. Historyk zdawał sobie przecież sprawę, że charaktery narodów nie dadzą się zamknąć całkowicie w okowach norm religijnych. Nie dziwił się więc, gdy „proste i łagodne” serce Greka potrafiło wydobyć z siebie, tak przecież niemiłe Bogom, przejawy dzikości i okrucieństwa. „A gdy w wojnie mniemali się być wykonawcami zemsty Bogów, tam się unosili do najsroźszego zniszczenia, nie bacząc wtedy, że za te okrucieństwa wnet ich Bogowie ścigać mieli”<sup>33</sup>. Czynniki religijny nie dawał zatem uniwersalnego klucza do ludzkich charakterów. W dziejach były okresy, gdy odgrywał on rolę trudną do zakwestionowania, były jednak i takie, gdy zepchnięty na plan dalszy tracił na znaczeniu wobec działania innych czynników charakterotwórczych.

Podobnie było z czynnikiem filozoficznym, tym bardziej że w porównaniu z religią był on o wiele bardziej podatny na rozbieżności interpretacyjne. Filozofia mogła „prostować wyobrażenia i serca”, „łagodzić krewkość charakteru narodowego”, „zaostrzać cnoty”, mogła jednak, jak miało to miejsce z epikureizmem, „rozwalniać obyczaje w wyuzdane cielesności”<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 259.

<sup>32</sup> J. Lelewel, *Dzieje starożytne od początku czasów historycznych do drugiej połowy wieku szóstego ery chrześcijańskiej*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1966, s. 66 (Pierwodruk — 1818).

<sup>33</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 266 - 267.

4. *Forma władzy państwowej*. Lelewel będący zwolennikiem republikańskiej formy władzy nie pozostawiał wątpliwości co do tego, że „jednowładztwo” dla charakteru narodowego jest systemem wyjątkowo destrukcyjnym. Ludy, które przez dłuższy czas ulegają uciskowi despoty, mogą być tylko żalosnym przykładem deprawacji. Trwoga przed jedynowładcą psuje charakter społeczeństwa, pozbawia je szlachetnych uczuć, a miejsce ich zajmują: „podłość”, pochlebstwo, chytryść, fałsz i chciwość. Wprawdzie „despotia” jako organizm państwowy przejawia zazwyczaj o wiele większą aktywność zewnętrzną, a czasami i trwałość, lecz to nie może zrównoważyć ogromnych strat moralnych, jakie ponosi całe społeczeństwo. „Poddani despoty, niewolnicy z urodzenia, nie mocni myśląc nad wspólnym interesem, przywykli uniać się, nie mając nic własnego, bo co posiadają może im być odjęte, życie nawet w niepewności trawiący, styрани niespokojnością, koniecznie w swych czynnościach opuszczają się, przestanie ich ożywiać ufność wzajemna i wesołość, umysł uśpiony, uczucie szlachetne przytępione, życie beczynne, poprzestanie na dogadaniu żądź nacierających. W czynnościach w takim poniżeniu podle i postęпки być muszą, zepsuty charakter ludu, słuchając zwykłych moralów, czołga się w chytryści i oszukaństwie resztek swych wolności doświadczając. Wreszcie niedołężny, bojaźliwy, nawet samemu despotie należycie usłużyć niezdolny”<sup>35</sup>.

O wiele lepiej kształtują się charaktery narodów wolnych — republikańskich. Wolność sprzyja łagodzeniu obyczajów, rozwijaniu inwencji i zdolności, kształtuje postawy szczerze i otwarte. Głosząc pochwałę republiki, Lelewel nie wpadał jednak w bezkrytyczny zachwyty. Przestrzegał, że taka forma władzy kryje w sobie wiele niebezpieczeństw. Historia miała potwierdzić, iż narody republikańskie nie zawsze potrafiły oprzeć się niesprzyjającym okolicznościom. Pomyślność, jakiej doznawały, usypiała czujność, zabijała aktywność i w efekcie wpędzała w tarapaty grożące im ruiną. Jakkolwiek więc republika bez porównania lepsza jest od „despotii”, to żadna skrajność nie stanowi wyjścia idealnego. Naród doznający w pełni swobód i pomyślności narażony jest na „zmiękczenie”, „nieczynność”, „gnuśność”, na rozkład więzi społecznych i obyczajów. A zatem republikańska wolność, ale nie rozpasana swawola, republikańska „pomyślność”, ale z pewną domieszką niedoli — oto Lelewelowska recepta charakterologiczna. „Czyli więc chcemy człowieka pojedynczo uważać czy w jakich społeczeństwach, czy narodach — wszędzie na nim swoboda i pomyślność, to wszystko co tylko uprzęta zawady w postępowaniu władz jego, co ma przyjemnym nadziejom i myślom dogadzać, podnosi umysł, ożywia wszelkie siły, do czynności i doskonalenia obudza. Z innej zaś strony ucisk, niedola, wszystko to co władze jego krępuje lub wstrzymuje lub co jego bolesne uczucie dotyka, co go poniża, dręczy

<sup>35</sup> J. Lelewel, *Notaty do historyki. Z rękopisu 1815*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. II, cz. 1, s. 214 - 215

i nim poniewiera wryją na nim piętna ponurości i spodlenia, wyzują z wielu uczuć, usposobień i zacności. Lecz jakby nie do samych swobód i pomyślności utworzony, zdaje się potrzebować drażnienia niedoli w pewnym stopniu, w przyjemności zasnąć mu nie dającej”<sup>36</sup>.

Wszystkie wymienione czynniki charakterotwórcze rozpatrywał Lelewel głównie jako czynniki ujednocające wspólnotę narodową, nadające jej te same lub zbliżone cechy. Nie oznacza to przecież, iż nie dostrzegał on różnicującego oddziaływania takich determinantów jak społeczny podział pracy i towarzyszące mu zróżnicowanie struktury społecznej narodu. Pogłębiona analiza charakterologiczna winna — jego zdaniem — wziąć pod uwagę różnice w społeczno-politycznym położeniu poszczególnych warstw ludności. Tak było, gdy w *Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej* uznał za konieczne przedstawić charakterystykę szlachty, chłopstwa i mieszczaństwa. A chociaż w tym przypadku dochodził do wniosku, że cechy ujednocające dominowały nad różnicującymi, to przecież nie podważało to istoty kierującej jego poczynaniami dyrektywy metodologicznej. Trzeba jednak podkreślić, że nie była ona tożsama z przekonaniem o możliwości całkowitego zatracenia charakteru narodowego za pomocą różnicowania się charakterów klasowych, stanowych i ogólnie „grupowych”. „Jakożkolwiek w każdym narodzie i państwie Europy wielorakie są częściowe różności, jednak narodom są właściwe usposobienia i charakter równie je odróżniający jak różny ich język” — pisał Lelewel dając do zrozumienia, że charakter narodowy stanowi dla narodu cechę konieczną<sup>37</sup>.

W teoretycznej warstwie Lelewelowskiej charakterologii narodowej spletały się zarówno elementy myśli oświeceniowej (determinizm geograficzny, akcentowanie form władzy jako czynników kreatywnych itp.), jak i romantycznej („metafizyczne” atrybuty „duchów”, postulat kulturowania „niezmiennej” pod względem jakościowym narodowości). Nie były to elementy spójne i ich koegzystencja musiała w rzeczywistości prowadzić do wielu niekonsekwencji. Tym bardziej że Lelewel nadawał kategorii charakteru narodowego walor doniosłego czynnika wyjaśniającego przebieg procesu dziejowego. Spróbujmy zatem prześledzić, jak kategoria ta funkcjonowała w jego pracach z zakresu historii powszechnej, a także w ogólnej koncepcji dziejów Polski.

\*

\*            \*

Stopień nasycenia Lelewelowskiej koncepcji dziejów powszechnych refleksją charakterologiczną jest zmienny: większy w partiach poświęconych dziejom starożytnym, mniejszy w historii wieków średnich i epo-

<sup>36</sup> Ibidem, s. 221.

<sup>37</sup> J. Lelewel, *Statystyka, czyli teoria, czyli zasady. Z rękopisu 1824*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. II, cz. 1, s. 359.

ki nowożytnej. Owa dysproporcja nie wynikała bynajmniej z przekonania, że w miarę upływu czasu rola czynnika charakterologicznego w dziejach maleje. O tym, że przekonania takiego Lelewel nie żywił świadczą jego zapatrywania na dzieje Polski. Była ona w dużej mierze spowodowana tym, że historia starożytna stanowiła najbardziej rozbudowany i skonceptualizowany fragment Lelewelowskiej historii powszechnej. Dzieje średniowieczne uplasowały się pod tym względem na drugim miejscu, zaś historia nowożytna ujęta w sposób niemal konspektowy zajmowała jeszcze odleglejszą pozycję<sup>38</sup>. W związku z tym materiał egzemplifikacyjny, jaki zostanie tu przytoczony dla ilustracji typowych dla Lelewela sposobów „interpretacji charakterologicznej”, zawężony zostanie przede wszystkim do historii starożytnej, a w jej ramach do dziejów Grecji i Rzymu, którym uczony poświęcił szczególnie dużo miejsca.

Świat starożytny w ujęciu Lelewela ograniczony został do basenu morza Śródziemnego oraz Indii. Stąd wywodziły się dwa rozgałęzienia rodu ludzkiego, których dzieje wyznaczały główny nurt historii starożytnej — jafetyckie i semickie. Do pierwszego z nich (indoeuropejskiego) Lelewel zaliczał Indów, Persów, Pelazgów i Traków; do drugiego: narody Asyrii, Babilonii, Syrii, Kanaanu, Hebrei i większej części Egiptu. I już przy wstępnym opisie, w pierwszej niejako warstwie informacyjnej, mającej przybliżyć czytelnikowi aktorów późniejszych wydarzeń, historyk kreślił, zgodnie zresztą z od dawna przyjętą w dziejopisarstwie praktyką, odmienne charaktery obu ludów. Oczywiście, posługując się tradycyjną biblijną nomenklaturą czynił to w sposób świadomie konwencjonalny. Różnice charakterologiczne nie wywodzą się od biblijnych protoplastów. Ich źródłem jest po prostu odmienne środowisko naturalne, inne na zajmowanej przez ludy jafetyckie „Północy”, inne na zamieszkiwanym przez Semitów „Południu”. „Północ” jest w tym przypadku strefą łagodnego klimatu i urozmaiconego krajobrazu (półwyspy, rzeki, góry, morze). „Południe” ma klimat ostrzejszy, kontynentalny i odznacza się mało urozmaiconą fizjografią (równina, pustynia). Stąd ludy jafetyckie są żywe, proste, czułe, mają swobodny, niezależny umysł i przeciwnie — semickie odznaczają się zaciekłością, okrucieństwem, „zamknięciem się w sobie”. Taki jest stan wyjściowy. Chociaż w późniejszym toku dziejów na oba te ludy będą oddziaływały podobne czynniki charakterotwórcze (rolnictwo i religia będą łagodziły skłonności, umysły i obyczaje), to jednak „oba plemiona [...] wieczyście zadatki pierwszych wrażeń zatrzymują”<sup>39</sup>. Środowisko naturalne jest więc pierwotnym i wyjątkowo trwałym, jeśli wręcz nie stałym determinantem procesów charakterotwórczych. Nawet najbardziej dynamizujący swe opisy historyk, uznający wielość charakterologicznych determinantów, a przecież do takich należał Lelewel, nie może źródłowo poświadczonej retrospekcji przenosić nie-

<sup>38</sup> M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej* ..., s. 342.

<sup>39</sup> J. Lelewel, *Dzieje starożytne* ..., s. 51.

skończenie wstecz. Gdy „zaczyna się historia”, to jest wtedy kiedy pojawiają się ludy, plemiona „narody”, których przeszłość jest nieznaną, ich charaktery (jeśli się je dostrzeżga) wyjaśniać można albo w kategoriach providencjalnych, albo w kategoriach uwarunkowań ekologicznych. Odrzucając (w tym przypadku) pierwszy z tych wariantów, uzależniał więc Lelewel „stan wyjściowy” od środowiska naturalnego.

Charakter jafetyckich Greków, których historyk darzył szczególną sympatią, nie od razu zasługiwał na pochwałę. Jeszcze w połowie II tysiąclecia p.n.e. „stan ich był nędzny, w ubóstwie i niebezpieczeństwie wzajemnych prześladowań pokolenia ich życie pod bronią trawiły [...] jedna gościnność i udzielany przytułek prześladowanych, a religijne niektóre ich o bóstwach wyobrażenia były początkiem dalszego tych narodów łagodzenia”<sup>40</sup>. Trzeba było pewnego czasu, by w Grecji wykształcił się „duch bohaterski” i poczucie ponadplemiennej więzi. Głównym czynnikiem łagodzącym skłonności i umysły była pierwotnie religia. Dzięki niej „serce” Greków stawało się skłonne do przywiązania, przyjaźni i miłości, chociaż w sytuacjach krańcowych takich jak wojna cechy te tłumicne były przez dzikość i okrucieństwo.

Jakkolwiek proces integracji plemion greckich sprawił, że już około 1000 r. p.n.e. „wszystkie te ludy jedną narodowość czują”, posiadają wspólne zwyczaje i sposób bycia, jeden język i jedną religię, to taka konstatacja nie przeszkodziła Lelewelowi w formułowaniu sądów, które w znacznej mierze godziły w tezę o wspólnej dla wszystkich plemion greckich „narodowości”. Bo oto okazywało się, że „Eolowie byli łagodni, Dorowie surowi, poważni i stałego ułożenia, Jonowie zaś żywi, lekcy i giętcy, a więc od innych Greków łatwiejsi i sposobniejsi do przyjmowania rozmaitych wrażeń, a stąd do polotu w doskonaleniu się i przedsięwzięciach”<sup>41</sup>. I właśnie cechy Jonów zaczęły od początku I tysiąclecia p.n.e. nadawać ton całej Grecji. Z kolonii na wybrzeżach Morza Śródziemnego zapoczątkowany został proces „doskonalenia się rodu helłeńskiego”. Dzięki intensywnym kontaktom handlowym objął on wkrótce ziemie Grecji macierzystej. Ożywiła się kultura grecka, a szczególnie poezja, która odpowiednio skojarzona z muzyką i tańcem powodowała, że zanikała „cierpkość” i upowszechniała się wiedza o świecie. Proces doskonalenia się charakteru narodowego Greków osiągnął stadium kulminacyjne.

Jednak tak jak początkowo z jońskich kolonii w Azji wyszedł trend zwyżkujący, to w pierwszej połowie VI w. stały się one kolebką procesów degeneracyjnych. Wydarzeniem pod tym względem przełomowym było podporządkowanie tamtejszych Greków przez władcę lidyjskiego Krezusa. „Ten ściślejszy z mocarstwem lidyjskim związek — pisał Lelewel — niedługo począł miasta jońskie i inne poblizsze zarażać zepsuciem,

<sup>40</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 91 - 92.

jakie na dworze wszechwładcy do najwyższego dochodziło stopnia. Czułe i rozkoszami tchnące pienia Safony, Mimnerma, Anakreonta najstosowniejszymi do miejscowych skłonności stawały się. Rozlewało się zmięczenie obyczajów, w same rozkosze i zbytki pogrążenie, stąd rozwiązłość i zwykle towarzyszące osłabienie ducha i moralności. Te przemiany nie tak łącznie zajęły ubogie gniazdo rodu greckiego, jako raczej bogate zachodnie osady, gdzie też do Sycyliotów i Italiotów niemało się z Azji Greków przenosiło [...] za przybyciem zepsutych współziomków nagle się w owej Grecji Wielkiej toż zepsucie wzmagало i rozchodziło, osiągało najwyższego stopnia, rozsiewało po miastach nieład, gnuśność i osłabienie”<sup>42</sup>.

Charakter Greków nie od razu uległ procesowi rozkładu, przez dłuższy czas wady walczyły z zaletami, dobro walczyło ze złem. W okresie świetności Aten na lud oddziaływały sprzeczne aksjologie: filozofia Sokratesa poprzez jego uczniów „przelewała dobroczynne skutki na wszystkich lud”, nadawała mu wytrwałość, podnosiła moralność, z drugiej jednak strony sofisci zatruli Ateńczyków „jadem zepsucia”. Podobnie rzecz się miała ze sztuką dramatyczną. Utwory wielkich tragików wywoływały skutki chwalebne, lecz „szydlercza komedia” szerzyła w ludzie ateńskim „płochą i lekceważenie wszystkiego”. Charakter Ateńczyków był więc pełen sprzeczności, podobnie zresztą jak i pozostałych Greków ulegających promieniowaniu wzorca ateńskiego. Najbardziej opierali się mu „stateczniejsi” Dorowie (Spartanie), ale nie mogło to zmienić obrazu całości, bowiem Ateny były w tamtym okresie „nader panujące”<sup>43</sup>.

Prawdziwie katastrofalne skutki charakterologiczne nastąpiły dopiero w epoce hellenistycznej. Miał spełnić się wówczas zamiar Aleksandra Wielkiego, jakim była integracja ludów Europy i Azji, ich „wymieszanie”, efekt owej fuzji był jednak opłakany, mieszały się bowiem ludy o zepsutych charakterach. „Grecy pozbawieni wielu uczuć religijnych i moralnych. Ludy Wschodu poniżone, upodłone, chytne. A zlewek z nich w królestwach macedońsko-greckich tworzący się najszybkim tempem ukazał. Pełno zbrodni, rozpuszczenia i nikkczemności, zdrętwiałe godniejsze uczucia, a wysadzona adulacja (tj. schlebienie — przyp. A. W.) była czołem dowolnym najdzikszym swoich panów przestępstwom. Lecz i Grecja sama podobną jest i ciągnie się stopniowany we wszystkim upadek zdolności”<sup>44</sup>.

Jeżeli w ewolucji charakteru narodowego Greków przedstawił Lelewel najpierw fazę wzrostu, a potem upadku, to Rzymianie pojawiają się na kartach jego historii jako lud znajdujący się już niejako w fazie swego charakterologicznego optimum. Na początku III stulecia p.n.e. ce-

<sup>42</sup> Ibidem, s. 110.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 136.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 202.



chuje ich „religianctwo” idące w parze z przestrzeganiem przysiąg i obowiązków, poszanowanie prawa graniczące wręcz z formalizmem, kult cnót wojskowych, zabobność, ekspansywność, szacunek dla spraw publicznych i interesów państwa. W trosce o zachowanie swych norm i przepisów prawnych nie znają granic, są w istocie „nielitościwi i nieludscy”, w przelewie krwi znajdują radość (walki gladiatorów) — zatem jest to naród dążący do podbojów, panowania nad innymi i posiadający wszystkie ku temu warunki. Charakter Rzymian był — według Lelewela — jedną z najistotniejszych przyczyn potęgi ich państwa.

Lecz ewolucja zapoczątkowana z fazy szczytowej — o której Lelewel pisał skądinąd bez szczególnej sympatii — mogła prowadzić tylko w dół. W stuleciu zamkniętym latami 240 - 140 historyk dostrzegał w Rzymianach już znaczącą „odmianę charakteru politycznego i moralnego”. Spowodowana ona została wpływami kultury greckiej. Lud rzymski zapatrzył się na, dalekie już w tym czasie od doskonałości, greckie obyczaje, grecką naukę i poezję, a te, mimo iż przyniosły wiele zmian pozytywnych, sprawiały jednak, że „narodowe zwyczaje zarzucano”. Nastąpiły lata ścierania się pierwiastków rodzimych i obcych, a także wewnętrznych sprzeczności. Był to jednak jeszcze okres stosunkowej świetności charakteru Rzymian. Mimo że ścierały się różne prądy filozoficzne, z jednej strony „zaostrzający cnoty” stoicyzm, a z drugiej „rozwalniający obyczaje epikureizm”, w ostatecznym rozrachunku — „filozofia łagodziła krewkości charakteru narodowego”. Tak było do ostatnich lat republiki.

Przełcm nastąpił w epoce cesarstwa. Zgodnie z teoretycznymi zapatrywaniami Lelewela „jednowładztwo” mogło przynieść tylko opłakane skutki. I tak się stało. „Lud w zepsuciu rozpasany zapomniał o dawnym znaczeniu swoim dla widowisk i rozpusty, którymi się całkiem zajęł. I zjawił się wstręt do obowiązków publicznych [...] i ród dawnych Rzymian wymierał, rozkrzewiało się w ostatnim zepsuciu niewolnictwo i rzeczpospolita odżyć nie mogła”<sup>45</sup>. Te niekorzystne zmiany mentalności nie towarzyszyły jednak upadkowi potęgi politycznej Rzymu. Wystąpiła wyraźna dysharmonia pomiędzy siłą i prężnością państwa a pogłębiającym się procesem degeneracji jego obywateli. Dla Lelewela nie było to jednak niczym zaskakującym. Przypomnijmy, że „upodlenie” narodu, do jakiego prowadzić miał system jednowładczy, nie było dlań równoznaczne ze słabością jedynowładczej maszyny państwowej, pod tym względem „despotie” potrafiły wykazywać ogromną żywotność. Nie było więc nic paradoksalnego w tym (choć dzisiaj tak to możemy odbierać), że już w pierwszych partiach rozdziału zatytułowanego *Rzymskie państwo w całości świetnie stoi* napotykamy takie oto opisy: „Nie dało się serce Rzymian złagodzić albo litością napoić ani w czasie wzmagającej się niemożliwości sprostać. Przy upadaniu rzeczpospolitej ponawiane rzezie dodały

<sup>45</sup> Ibidem, s. 288.

hartu nieludzkości. Władze umysłowe nie miały czasu rozwinąć się [...]. Zepsute obyczaje i niemoralność nie opuszczały spodlonego Rzymu, brały owszem czas niemający wzrost, gdy panujący Cezarowie sami na wszystko rozpasali się, gdy ich dzięki panowanie zachęcało do bezprawia, jedynie w których można było zapomnieć o zawieszanej trwodze. Próżniactwem napełnione Rzym i Italia wśród pokoju wyludniały się i wielką część ludności z prowincji ściągały”<sup>46</sup>. Wprawdzie owa dysharmonia została w końcu przewyciężona, stało się to jednak nie za sprawą powrotu do dawnych cnót, lecz słabnięcia państwa. Upadek obyczajów, zepsucie i gnuśność pociągały za sobą „powszechną ruinę”, w tym i polityczną. Choć w dalszych latach pewną poprawę moralności przyniosło upowszechnienie się chrześcijaństwa, lecz nie mogło to powstrzymać ogólnej tendencji zniżkowej, zwłaszcza że wpływ nowej religii był często pozorny, a przy tym nie pozbawiony cech negatywnych (sekcjarstwo). Toteż kiedy wielkość Rzymu schodzi ostatecznie do grobu „wszystek naród, czyli to chrześcijański, czyli bałwochwalski, upodlony i poniżony, moralnie niewiele poprawiony, bez czucia powszechnej sprawy, przedajny, nie znający wiary. Pobożne oszustwo zajmowało chrześcijan w ich religijnym działaniu; zdrady i łamanie umów hańbiły czynność publiczną. Obyczaje rozwolnione, bezżeństwo powszechne, a niewinność na gwałty narażone [...]. W obłąkaniu umysł, w sennictwie, w opętanych wyroków i zaspokojenia się szukał. Lud w wielu uczuciach zdrętwiały, drażliwy, do podburzeń skłonny, fanatyczny i pastwiący się, ale gnuśny i bez serca, obcinał sobie palce (murci) lub tysiącami twarde, mnichowskie życie podejmował, byle z bronią nie służy!”<sup>47</sup>.

Przytoczone wyżej opisy charakterologicznej ewolucji starożytnych Greków i Rzymian uwidaczniają dwojaki sposób ujęcia interesującej nas problematyki. Patrząc na przeszłość Grecji i Rzymu w kategoriach makroprocesu, Lelewel ukazywał przemiany charakterologiczne jako ciąg paralelny do przemian politycznych, kulturowych, ekonomicznych itp. Jawiły się one wówczas jako jeden z elementów ogólnego nurtu „wzlotów i upadków” i służyły egzemplifikacji formuły, zgodnie z którą siła „ducha” miała towarzyszyć sile „ciała” i odwrotnie. Jakkolwiek nie gubiły się tu całkowicie związki przyczynowo-skutkowe, to jednak była to interpretacja utrzymana głównie w konwencji „sprzężenia zwrotnego”, a zatem abstrahująca w dużej mierze od zasady czasowego następstwa. Okresy politycznej i kulturalnej potęgi państw greckich i Rzymu szły w parze z „optimum” charakterologicznym, fazom upadku towarzyszyły natomiast procesy umysłowego i moralnego rozkładu. W perspektywie długich odcinków czasowych synchronia przeważała nad diachronią.

Odmienne rzecz się miała przy zawężeniu perspektywy do wybranych sfer procesu historycznego i mniejszych przedziałów czasowych. Tu ciąg

<sup>46</sup> Ibidem, s. 288, 290.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 356.

przyczynowo-skutkowy ukazywał się o wiele bardziej wyraziście, tu też mogły występować różnego rodzaju dysharmonie, jak na przykład pomiędzy potęgą państwa a stanem charakteru jego obywateli. Oczywiście, skala owego zawężenia, a zarazem rozpiętość wyjaśnianych zjawisk mogła być rozmaita. „Popsuty” charakter ludu mógł prowadzić cały Rzym ku „powszechnej ruinie”, można się było jednak doń odwołać i przy takich wyjaśnieniach: „Zmuszeni (Rzymianie — przyp. A. W.) do noszenia oręża nie byli dość silni, aby broń odporną dźwigać, zrzucali ją z siebie, a nikańce legie rzymskie zmieniły się w konnicę, a że by łącnie j z pola u c h o d z i ć” (podkr. A. W.)<sup>48</sup>. W tym ostatnim przypadku tchórzostwo Rzymian epoki schyłku cesarstwa zostało przez Lelewela dość jednoznacznie określone jako przyczyna zmiany w sposobie prowadzenia wojen. Sięgnijmy po jeszcze jeden przykład tak jednoznacznego powiązania „charakterologicznych” przyczyn z „pozacharakterologicznymi skutkami”, tym razem zaczerpnięty z Lelewelowskiego wykładu historii wieków średnich. Opisując walkę stanów z władzą monarszą w Europie XIV - - XV w., Lelewel zwracał uwagę na to, że podczas gdy w Anglii, tak jak i w dużej części innych państw europejskich doprowadziła ona do ograniczenia władzy królewskiej, to we Francji w tym czasie można zaobserwować proces przeciwny. Władcy francuscy mieli bowiem do czynienia z wyjątkowo podatnym na ich zamiary narodem. „Żywy, do wielkich przedsięwzięć pochopny zajął się (naród przyp. A.W.) wyprawami krzyżowymi, dawał czas zręcznemu dworowi do postępu w jego polityce. Giętki, zwinny, w kawalerskim zakonie stając się wzorem dworowania, łatwy był do zastosowania się do wprowadzonych porządków w królestwie. Nietrudno było korzystać z jego płochości i lekkości, uwagę jego w bok zwracać, korzystać z trwożliwości i przetrzącać przedsięwzięcia jego”<sup>49</sup>. Takie manipulowanie narodem było natomiast niemożliwe w Anglii, gdzie „chorowity stan mieszkańców wyspy przy ożywionych uczuciach niecierpliwie znosił dolegliwości. Posępność jego poruszona rozwijała niełatwo ugaszone namiętności, które dodały mocy jego działaniu”<sup>50</sup>.

W twórczości Lelewela podobnie zresztą jak innych historyków nie zawsze jednak mamy do czynienia z tak wyraźnie artykułowanym silnym typem eksplikacji charakterologicznej. Ta ostatnia występować może również w postaci osłabionej, a więc wówczas, gdy historyk nie wskazuje *expressis verbis* na element charakterologiczny jako na przyczynę określonych wydarzeń i procesów. Umiejętne wkomponowanie opisu charakterologicznego w tok narracji, osadzenie go w kontekście takich, a nie innych wydarzeń może jedynie sugerować związek

<sup>48</sup> Ibidem, s. 359.

<sup>49</sup> J. Lelewel, *Wykłady kursowe z historii powszechnej na Uniwersytecie Wileńskim 1822 - 1824*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. III, Warszawa 1959, s. 361.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 361.

przyczynowy. Nie trzeba wówczas łączników typu „i dlatego”, „i z tej przyczyny” — czytelnik dopowiada je sobie sam. Oczywiście, taką funkcję mogą spełniać opisy każdego rodzaju, nie tylko charakterologiczne. Opis ustroju politycznego, siły militarnej państwa, charakterystyka stanu sił wytwórczych, stosunków społecznych — wszystko to umieszczone w odpowiednim kontekście sugerować może na przykład przyczyny przegranej wojny. Jednak siła sugestii przyczynowej, jaką posiadał szczególnie w dobie romantyzmu opis charakterologiczny, była na tym tle stosunkowo największa. Odnosił się on wszak do dyspozycji podmiotu procesu historycznego, owego głównego aktora dziejów, jakim był dla romantyków naród. Sugestia wyjaśniająca miała w tym przypadku walor dodatkowy, tłumaczyła nie tylko wydarzenia, ale i długotrwałe tendencje. Tłumaczyła *de facto* (w subiektywnym odczuciu czytelnika), formalnie jednak nie zobowiązywała historyka do zajęcia w każdym konkretnym przypadku stanowiska deklaratywnie wyjaśniającego. Wizytówka charakterologiczna, którą Lelewel (choć nie tylko on i nie tylko w dobie romantyzmu) opatrywał poszczególne narody, „wyjaśniała” zatem to wszystko, co w istocie pozostawało nie wyjaśnione. Rozliczne przymioty Jonów, sprawiły, że oczywistym było to, że właśnie oni „zaczęli postęp doskonalenia się rodu helleńskiego”<sup>51</sup> i niemal oczywistym, iż w kilka stuleci później również oni tworzyli elitę intelektualną i artystyczną całej Grecji. „Nieustraszone, a zatwardziałe serce”<sup>52</sup> Normanów w sposób niejako naturalny tłumaczyło ich wojenne sukcesy, włoską przebiegłość i „niepewnej moralności serca” już w XIII w. zapowiadały późniejszy upadek tamtejszych republik<sup>53</sup>. Wszystko to były jedynie sugestie związków przyczynowych, zaś najbardziej z nich ogólna przyjęła postać swoistej charakterologicznej mapy Europy: „Flegma i arogancja moc hiszpańską otaczające, groźnie spoczywa obok ruchawości upokorzonej przebiegłych Włochów. Hiszpańskie i włoskie próżniactwo podpira góry dające przystęp do pracowitej Północy. Tam oziębłość i ociężałość obarczające niemiecką prawosć swego interesu pozbawioną zaległa przy niezrównanej żywości i lekkim działaniu Francji. Sprężyste są jej uderzenia i łatwo się udzielają Europie. Za morzem w bliskości gorzki Anglii humor niekiedy się kapryśnie uśmiecha, w przeniknionej naturze ludzkiej jej siły oblicza. Ku wschodnim równinom Polski rozległej (naród) w zaniedbaniu nie wyrzekł się powagi, dzielny w sercu, przy braku namiętności obdarzony żywą łagodnością. Greczyn szuka dziś w publicznym działaniu charakteru swego. W innych stronach poplątane są ludy słowiańskie, niemieckie, magiarskie albo masa ludu zbyt nisko postawiona, przy niewielu wyższe klasy”<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> J. Lelewel, *Dzieje starożytne ...*, s. 91 - 92.

<sup>52</sup> J. Lelewel, *Wykłady kursowe ...*, s. 278.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 399.

<sup>54</sup> J. Lelewel, *Statystyka, czyli teoria ...*, s. 359.

\*

\* \*

„Jest rzeczą oczywistą, że powstanie listopadowe rozbiło definitywnie mit o jednolitym narodowym charakterze Polaków” — czytamy w obszernym studium, które Janina Kamionka-Straszakowa poświęciła „romantycznym sporom o charakter narodowy”<sup>55</sup>. Naturalnie, przebieg powstania listopadowego musiał nasuwać wątpliwości co do tego, czy rzeczywiście szlachtę i chłopstwo cechuje wspólnota charakterów mających się przejawiać pod postacią podobnych postaw i reakcji na określone sytuacje. I wątpliwości tych podnoszono wiele zarówno w literaturze pięknej jak i w myśli historycznej, politycznej i społecznej<sup>56</sup>. Jeżeli jednak przytoczone tu stwierdzenie chcielibyśmy rozumieć w ten sposób, iż od czasów powstania listopadowego ów „mit” odchodzi całkowicie w przeszłość, to musielibyśmy uznać je za nieuzasadnione. Przekonanie o możliwości sprowadzenia charakteru Polaków do „wspólnego mianownika” utrzymywało się bowiem w dobie romantyzmu, a także i później. Nietrudno w końcu o przykłady, że odżywa ono również i dzisiaj, choć oczywiście można uznać, iż zmieniona sytuacja społeczna i narodowościowa sprzyja restytucji tezy o „jedności”.

Centralna dla myśli romantycznej kategoria „ludu” jako depozytariusza „narodowości” po upadku powstania listopadowego wielokrotnie poddawana była weryfikacji. Jeżeli ludem tym mieli być chłopci, to trudno było się oprzeć wrażeniu, że „prawdziwa” narodowość polska w chwili dlań niemal decydującej tragicznie zawiodła. Jeżeli szlachta, to tej można było zarzucić znacznie mniej, choć *de facto* zarzucano bardzo dużo, zaś w radykalnych nurtach polskiej lewicy niemal wszystko. Lecz gdy „lud” miała konstytuować i drobna szlachta, i „stan kmiący” zarazem, a tak było w przypadku Lelewela, problem „wspólnego mianownika” pozostawał nadal aktualny.

Najpełniejszy wykład lelewelowskiej koncepcji polskiego charakteru narodowego zawarty został w *Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej*, pracy, której polskojęzyczna wersja ukazała się w 1885 r. Historyk ukierunkował w niej swoją refleksję charakterologiczną tak, by uwzględniła ona zarówno kryteria uwarstwienia społecznego jak i osobliwości regionalno-etniczne wśród ludności zamieszkującej ziemię dawnej Rzeczypospolitej. Dzięki temu przeprowadzona przezeń analiza nosi charakter „wielopiętrowy” i stanowi próbę „zważenia” cech ujednociających i różnicujących.

Właściwie już w punkcie wyjścia Lelewel opowiada się za wariantem

<sup>55</sup> J. Kamionka-Straszakowa, op. cit., s. 349.

<sup>56</sup> „Tak opatrzone przekonanie moje — pisał Surowiecki — może śmiało utrzymywać przeciw ciemnym potwarcom te zdanie, że nie złość, nie występki ani niedoleżność Polaka była przyczyną jego wielkich nieszczęść, ale zbytek cnoty, zbytek przywiązania do wolności i radto zaufania własnemu męstwu, zawiodły go aż do błędów, wykroczenia i zguby”. (*Korespondencja w materiałach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*, Warszawa 1807. s. 322).

ujednolicającym. Wszak przymioty całego „słowiańskiego plemienia” są w istocie ponadczasowe. Miłość wolności, gościnność, „słodczy obyczajów”, „smętna wyobraźnia” pobudzająca do polotu i męstwa, lecz nie do fanatyzmu — oto katalog cech podstawowych. Są i wady, ale te, wywodzą się głównie z cnót i są stosunkowo łatwe do przewyciężenia. Powtarzając niemal dosłownie myśl W. Surowieckiego, Lelewel pisał: „Wady jakie im (Słowianom — przyp. A. W.) nieprzyjaciel wytykał wynikają po części z ich zalet, a powiedzieć by można z ich cnoty. Zwodzeni i oszukiwani nieraz z powodu otwartości i prostoty usposobienia. Mniej zdolni do wymyślenia, naśladowają łatwo, zręcznie, wybornie. Opóźnieni w tej materialnej cywilizacji, o jaką zachodnie strony gonią, w urządzeniu obywatelskim i towarzyskim im szczęście zapewniającym prześcignęli mnogą narodów liczbę. Mierność zdolności ich pozorna jest dlatego, że ich zwyczaje i pojęcia nie są zgodne z tym, co im obca narzuca cywilizacja. Z powodu słodczy i powolności ich usposobień ich plemię tu i ówdzie uklękło pod uciskiem obcego, nie można przecież powiedzieć, aby się to stało nieudolnością”<sup>57</sup>. Tak rozumiana „Słowiańskość” była — zdaniem Lelewela — kanwą polskiego charakteru narodowego.

Obszerne fragmenty poświęcone „przymiotom Polaków” zamieścił Lelewel na wstępie rozdziału, w którym został przedstawiony ostatni okres dziejów Rzeczypospolitej, jakim w jego koncepcji było „gminowładztwo szlacheckie w zawichrzeniu” (1607 - 1795). Stanowiły one rodzaj syntetycznego podsumowania okresów poprzednich, a zarazem zapowiedź przyszłych dramatycznych losów państwa i narodu. „Dzieje najświetniejszych czasów i czasów zepsucia, w pomyślności i największych przeciwnościach, objawiają następstwa takiego narodowego usposobienia” — pisał dając do zrozumienia, że wymienione przezeń cechy polskiego charakteru narodowego rzutowały na dzieje Polski w całej ich rozciągłości<sup>58</sup>. Jakimi więc byli i jakimi są Polacy? Ogólnosłowiańska kanwa charakterologiczna nie wystarczała do wyjaśnienia biegu ich dziejów. W ramach Słowiańszczyzny następowało bowiem zróżnicowanie spowodowane już to czynnikami naturalnymi (klimat, ukształtowanie terenu itp.), już to historycznymi (stosunki z sąsiadami, obce wpływy, wojny). W przypadku mieszkańców Polski stosunkowo ostry klimat, mimo iż nie „ostudził” ich umysłów, miał jednak sprawić, że na tle swych pobratymców z Południa odznaczała się ona słabszą wyobraźnią, mniejszą „żartkością”, „zwinnością” i skłonnością do uniesień. Przez wieki całe ciesząc się nieprzerwanym bytem niepodległym umiłowali Polacy nade wszystko wolność, a długie okresy politycznej i ekonomicznej prosperity uczyniły ich od innych Słowian szerszymi, otwartniejszymi, rozmowniejszymi, pogodniejszymi i weselszymi. Byli oczywiście mężni i dumni, wszechstronnie uzdolnieni, z łatwością opanowywali arkana sztuki, nauki, rzemiosła. Skłon-

<sup>57</sup> J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami ...*, s. 276.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 279.

ność do naśladownictwa ułatwiała im naukę języków obcych, gościnność zjednywała przyjaciół. „Nie znając łakomstwa równie sprawni w oszczędności jak w rozrzutności. Bezinteresowni bez chciwości nie pożąдали cudzego, a mocno chybili mniemając, że w innych swę zaletę odnajdą, gdy mało na ich pożądlivości baczylil. Przejmując stron zachodnich etykietę przydzielili ją wyrazem godności, jeśli co sobie przyswoili z pompy lub unizoności Wschodu, uszlachetnili to i zatarli pochodzenie [...]. Oszukanie, przewrotność, zła wiara są prawie nieznanie w samych zdrajcach nawet rzadkie”<sup>59</sup>. Lelewelowska apologia polskiego charakteru narodowego utrzymana była, jak widać, w typowej konwencji romantycznej. Broniąc Polaków przed kierowanymi pod ich adresem zarzutami, historyk utyskiwał, że niezyczliwi pisarze zagraniczni skwapliwie uogólniają wady poszczególnych jednostek i przypisują je całemu narodowi. Szczególnie ubodła go opinia A. L. Schlözera, który uważał, że: „najgłupszym narodem w Azji są Chińczycy, a najgłupszym w Europie Polacy”. Sugerował więc niedwuznacznie, że „przesławny erudit niemiecki od imperatorowej rosyjskiej opłacany”, kierował się w swym antypolskim nastawieniu względami politycznymi, a nie naukowymi<sup>60</sup>.

Jeżeli charakter Słowian był bliski ideału, a charakter Polaków jeszcze bliższy, to przed historykiem usiłującym wyjaśnić przebieg dziejów Polski musiały się wylaniać poważne trudności. Doskonałość narodu mogła tłumaczyć potęgę państwa. Co jednak tłumaczyło jego kryzys i upadek? Gdyby Lelewel negował jakikolwiek wpływ czynnika charakterologicznego na dzieje, pytanie to byłoby bezprzedmiotowe. Tak jednak nie było. Wszak cała przeszłość zarówno ta najświetniejsza jak i najbardziej tragiczna miała być w dużej mierze następstwem takiego, a nie innego „narodowego usposobienia”. A zatem ideał musiał się w pewnym momencie, przynajmniej częściowo, przerodzić w swe zaprzeczenie lub też stać się ilustracją formuły, w myśl której „piękność nie jest siłą”. W swej koncepcji dziejów Polski Lelewel połączył oba te warianty interpretacyjne.

Przez długie stulecia polski charakter narodowy miał skutecznie opierać się destrukcyjnym prądom płynącym z zewnątrz, a zwłaszcza z Zachodu. Jakkolwiek już w XII w. dostrzec można było pewne symptomy zepsucia (zwłaszcza za panowania Mieszka III), to przecież zawsze górował nad nimi „przyrodzony narodu rozsądek”. Nie było w Polsce fanatyzmu religijnego i nietolerancji, które krzewiły się wówczas na Zachodzie (wyprawy krzyżowe, prześladowania Żydów), a „unikanie ich — pisał Lelewel — winien sobie naród, własnym skłnnością przyrodzoną, chociaż te zwykle go wiodły do łatwego obcych przykładów naśladowa-

<sup>59</sup> Ibidem, s. 278 - 279.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 280 - 281.

nia<sup>61</sup>. Podobnie było w wiekach następnych, nawet w okresie rozbitcia dzielnicowego, który z całą pewnością stanowił wyraźny regres w dziejach państwa i narodu. W epoce „możnowładztwa” (1139 - 1374) wpływom zachodniego feudalizmu przeciwdziało, tak jak dawniej, peryferyjne położenie Polski i transformująca „czyste” wzorce okcydentalne bariera niemiecka. Istniała jednak jeszcze jedna przyczyna niepełnej i w istocie nieudanej recepcji wzorca feudalnego w Polsce. „Niemniej też działało usposobienie mieszkańców równin: łagodność nie rozpuszcza cugli namiętnościom, wolna od dzikości i gwałtowności. Waleczność wrodzona działa otwarcie, proste serce do nagłych poruszeń niepochochne. Miłość swobody w każdym kroku wycisnęła swe znamiona, a łatwe zaniedbywanie się nie podało w zapomnienia szlachetnych uczuć”<sup>62</sup>. Taki charakter był wręcz stworzony do republikańskich form ustrojowych. Toteż jeżeli zdołał on przetrwać zagrożenia, jakie niesły ze sobą okresy „samo-władztwa” i „możnowładztwa”, stawało się wręcz oczywistym, że kolejna epoka — szlacheckiej republiki (gminowładztwa) musiała być fazą szczytową, w której narodowe przymioty Polaków wystąpiły w niemal czystej postaci. Lelewelewskiemu portretowi Polaka z XV i XVI w. niewiele można było zarzucić. Oczywiście, nie tyle pod względem trafności obserwacji, bo tu idealizacja byłaby aż nadto widoczna, ile „duchowego piękna”, które emanowało prawie z każdego szczegółu. Czy jednak „piękność” była siłą? Gdy w *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską* Lelewelew zestawiał charaktery obu narodów, to bilans przeprowadzony na podstawie kryterium „piękna” wypadł niewątpliwie na korzyść Polaków, lecz posłużenie się kryterium „siły” i odporności oddawało przewagę Hiszpanom. Wprawdzie oba narody zostały „pogiębione i donękane”, co więcej, Hiszpanie „donękani” zostali i szybciej i głębiej, wymagało to jednak znacznie większych wysiłków i przeciwności losu niż w przypadku Polaków. A oto jak w skrócie wyglądało owo zestawienie i płynące zeń wnioski. Hiszpańskiej „namiętności i zaciętości” przeciwstawiał Lelewelew polską „łagodność i umiarkowanie”, hiszpańskiemu „dzikiemu fanatyzmowi” — „powolniejszy i nie tak zacięty” fanatyzm Polaków, „arogancji i pysze” — „dumę i przystępność”, „wyniosłemu umysłowi” — „umysł szlachetny i zacny”, „imaginacji bogatej i przesadnej” — „imaginację żywą i umiarkowaną”, „straszному, pełnemu dzikiego hartu i twardości sercu” — „serce łagodne, waleczne, nie zawzięte”. W efekcie: „Żeby donękać Hiszpanów, potrzeba było chytrego despotyzmu, dzikiej inkwizycji, poniżenia, cierpienia i zakonów” [...]. „Na donękanie Polaków dosyć było klęsk i jezuitów”<sup>63</sup>.

Chociaż pewne zaczątki zła istniały w polskim charakterze narodo-

<sup>61</sup> J. Lelewelew, *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. VI, Warszawa 1962, s. 116 (pierwodruk — 1863).

<sup>62</sup> J. Lelewelew, *Wykłady kursowe* ..., s. 379.

<sup>63</sup> J. Lelewelew, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską z XVI, XVII, XVIII wieku*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. VIII, Warszawa 1961, s. 246 (pierwodruk — 1831).



wym nawet w okresie „Polski kwitnącej”, to dopiero wiek XVII otwierający epokę „zawichrzenia” szlacheckiego gminowładztwa stworzył warunki sprzyjające ich niepohamowanemu rozwojowi. W nowym układzie stosunków międzynarodowych, kiedy to wokół Polski umacniali się jej despotycznie rządzący sąsiedzi, nadmiar cnót pokazał swe Janusowe oblicze. Prostota, szczerść, otwartość szły w parze z karygodną naiwnością polityczną, zdolności do naśladownictwa z godzącym we własną narodowość przejmowaniem obcych wzorów, gościnność „przeobrażała się we wspaniałość, w której nie brakowało chętki do wystawy i rozrzutności”<sup>64</sup> i w końcu sprawa najważniejsza — nieograniczone umiłowanie wolności owocowało pod postacią destrukcyjnej anarchii. Wszystkim tym cechom towarzyszył brak przezorności, konsekwencji i wytrwałości: „Powodzeniem zadowolniony, zatrzymuje się (naród — przyp. A. W.), pomkniętą sprawę opuszcza niewykończoną. Co zyskał dzielnością, ujmującym wpływem, to tracił zaniedbaniem, niebacžnością na następstwa. Mądry Polak po szkodzie powtarza sobie przysłowiem, a uwodzi się złudzeniem lub nieprzezornością”<sup>65</sup>.

Przeradzanie się cnót w wady nie było jednak procesem samoistnym będącym wyrazem jakiejś wewnętrznej dialektyki rozwoju. Lelewel podkreślał, że zło powstało z walki o władzę między królem a szlachtą. Było to w istocie ścieranie się dwóch „żywiół” — rodzimego i obcego. Szlachta reprezentowała pierwiastek rodzimy — demokratyczno-republikański, król (chodzi tu głównie o Zygmunta III Wazę) był gorliwym rzecznikiem zachodniego absolutyzmu. Efektem tego starcia było zwrócenie aktywności narodowej w niewłaściwą stronę (m. in. walka z różnowiedcami), czemu towarzyszyło „koślawienie pojęć” i „fanatyzowanie”. Monarchizm, arystokracja, hierarchia, nietolerancja, fanatyzm, „jezuityzm” — oto główne przejawy wpływów cudzoziemskich, które według Lelewela, zaatakowały w XVII stuleciu polskiego „ ducha narodu”, a ten nie mogąc sobie poradzić z obcymi przeszczepami „jakoby opętany w obłąkaniu swym powściągnąć się nie mógł, drażnił się i jątrzył”<sup>66</sup>. Cudzoziemskie zasady znalazły swych zwolenników na szczycie hierarchii społecznej. Zepsucie płynęło więc z góry, od króla, prałatów, magnaterii, dopiero potem obejmowało zdezorientowany i zagubiony szlachecki gmin. Polski duch narodowy poddany został w owych czasach potężnej serii wyzwalających zło impulsów zewnętrznych. Sam z siebie wyrażał tendencję prawidłową, „chciał” mądrej kontynuacji rodzimej linii rozwoju, jednak w zwarciu z obcymi żywiołami gubił się i słabł. „Duch narodowy pragnął utrzymać niepodległość kościoła narodowego, domagał się popraw w karności: polityka dworu rzymskiego przynosiła mu uchwały soboru Trydenckiego i bierną uległość. Skłonność narodowa do tolerancji usiłuje

<sup>64</sup> J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami ...*, s. 278.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 279 - 280.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 301.

pokój między dysydentami utrzymać: polityka dworu rzymskiego wywołuje protestacje, pobudza, rozognia prześladowania. Uspodobienie narodowe chce przynajmniej polityczne między dysydentami związać braterstwo: opiera się temu niemiecki luteranizm. Wolność szlachecka osłania wszystkie nauki i mniemania: cudzoziemski jezuityzm jątrzy ku nim zawziętą nienawiść. Porządek Rzeczypospolitej uchylił rzecz wyznań z obywatelstwa: wpływ cudzoziemski płacze i na ten sam kłębek nawija [...]. Duch narodowy należycie postawił braterstwo i równość obywatelską, zniżył lub do powszechnego poziomu przywiódł żywioł arystokracji: ten żywioł działając na opak, odzyskuje siły, przesiąkłszy cudzoziemskimi pojęciami, arystokrację na wzór cudzoziemskiej kształci, z cudzoziemcami się porozumiewa, otwiera nieograniczony ich polityce wpływ”<sup>67</sup>.

Lelewel nie miał bynajmniej zamiaru pomniejszać roli czynnika charakterologicznego w upadku Rzeczypospolitej. Powiadał nawet, że to nie urządzenia ustrojowe dawnego państwa polskiego przyspieszały jego upadek, lecz moralna słabość narodu powodowała „nadwerężenie” tychże urządzeń i ich niewłaściwe funkcjonowanie. „Przyspieszała”, „stawiała państwo nad przepaścią”, a przecież sama w sobie nie stanowiła przyczyny ostatecznej, decydującej. W *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską* historyk pisał: „nieszcześliwe wewnętrzne przyczyny mogły pociągnąć nędzę, rewolucję, nareszcie i przewrócenie porządku w kraju, ale nie upadek, gdyby się do nich zewnętrzne nie mieszały”<sup>68</sup>. Trudno więc utrzymywać, jak to czyni Kamionka-Straszakowa, by w tym czasie *causa efficiens* jawiła mu się jednoznacznie jako leżąca wewnątrz państwa (charakter narodowy, obyczaje, moralność)<sup>69</sup>. Prawda, że w niezbyt przejrzystych, a często wielce zagmatwanych, tekstach Lelewela znajdujemy sformułowania mogące prowadzić w tym kierunku, jak chociażby to, które autorka cytuje na poparcie swych wywodów: „Polska była Rzeczpospolitą. Upadła nie dlatego, że od 500 lat posiadała republikańskie instytucje, lecz dlatego, że takowe wyrodziły się w nadużycia”. Lecz gdybyśmy ów cytat zechcieli „przedłużyć”, jego wymowa przestałaby być tak jednoznaczna: „Z zewnątrz z biegu europejskiej polityki położona między trzema despotami, w coraz niebezpieczniejszym znalazła się stanowisku, wewnątrz jezuityzm żrący towarzyskość wyzuwał umysł z sił i sprężystości. Do tych przyczyn przyłączył się egoizm możnych, który chcąc korzystać z osłabienia powszechnego przyspieszył upadek” (podkr. A. W.)<sup>70</sup>.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 308 - 309.

<sup>68</sup> Tę po raz pierwszy wyrażoną w 1820 r. opinię podtrzymywał Lelewel także wówczas, gdy w 1831 r. oddawał pracę do druku. W marcu 1831 r. pisał: „Cora przed dziesięciu laty 1820 roku rozmyślał i napisał, to bez odmiany (bo zaledwie jaki wyraz odmieniony został) do druku oddaję [...]. Gdybym dziś redagował i miał czas po temu, byłoby to obszerniej i łatwiej rozwinięte: ale by na tem nie istota rzecz, tylko jej wykład zyskiwał”. (J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej* ..., t. III, Poznań 1855, s. 472).

<sup>69</sup> J. Kamionka-Straszakowa, op. cit., s. 330.

<sup>70</sup> J. Lelewel, *Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. VIII, s. 471 (pierwodruk — 1831).

J. Kamionka-Straszakowa słusznie dostrzega, że „sąd Lelewela w kwestii przyczyn upadku i winy ojców nie był aż tak jednoznacznie optymistyczny, jak to niekiedy później było sugerowane”<sup>71</sup>. Trudno natomiast zgodzić się z zawartą w jej pracy sugestią, jakoby ewolucja poglądów historyków zmierzała w kierunku wyciszenia „optymistycznej” wymowy jego koncepcji. Przecież to właśnie w czasie pobytu na emigracji w twórczości Lelewela nasilają się akcenty „optymistyczne” (jest to zrozumiałe choćby ze względu na możliwość swobodniejszego wyrażania myśli). Wówczas to Leleweł bez ogródek mówi o „trzech rozbójnikach”, o Polsce „póćwiartowanej”, „zamordowanej”<sup>72</sup>, o trzech sąsiadach, którzy „łakomie szarpali Polskę w kawalce”<sup>73</sup>. I odwrotnie, gdybyśmy chcieli poszukać wypowiedzi utrzymanych w konwencji „pesymistycznej”, to chyba trudno o lepszy przykład niż ta z 1817 r.: „Wina bez wątpienia narodu rozwijała chylenie się jego, spełniła i ostateczny moment upadku”<sup>74</sup>.

Kwestia oceny tego, jak w ujęciu Lelewela prezentował się „charakterologiczny wkład” Polaków w „finis Poloniae”, może być rozstrzygnięta jedynie w odniesieniu do całokształtu koncepcji dziejów narodowych. Dowolne zestawianie wyrwanych z różnych kontekstów cytatów jest zawsze zabiegiem wielce ryzykownym, tym bardziej w przypadku niezbyt dzisiaj zrozumiałego języka Lelewela<sup>75</sup>. Jednym ze źródeł trudności interpretacyjnych jest tu nie zawsze precyzyjna i jednoznaczna „aparatura pojęciowa”. Pomijając tak niedookreślone kategorie jak „du-

<sup>71</sup> J. Kamionka-Straszakowa, op. cit., s. 330.

<sup>72</sup> J. Leleweł, *Polska odradzająca się, czyli dzieje polskie od roku 1795 potocznie opowiedziane*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. VIII, s. 35 (pierwodruk — 1856).

<sup>73</sup> J. Leleweł, *Porównanie dwu powstań narodu polskiego 1794, 1830*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. VIII, s. 625 (pierwodruk — 1840).

<sup>74</sup> J. Leleweł, *Upadek Polski* (rec.), [w:] tegoż, *Dzieła*, t. VII, Warszawa 1971, s. 271.

<sup>75</sup> Trudno nie wyrazić zdziwienia, jak w skądinąd cennym i wielce erudycyjnym studium na temat „romantycznych sporów o charakter narodowy” jako koronny argument mający poświadczać „pesymistyczny” kierunek ewolucji myśli Lelewela przytoczony został tak oto skompilowany cytat: „Była Polska Rzeczpospolitą, której narodem była szlachta, której przewodniczył król, w której było gmirowadztwo szlacheckie. Zwzwiąż Rzeczypospolitych koleją, dopóty w mocy i sile utrzymywać się mogła, dopóki cnota kierowała wniosłym umysłem i żywym dziełem serca czuciem; dopóty jej byt w całej mocy i świetności jaśniał, dopóki obywatelska dzielność z całym życiem i gorliwością sprawy publicznej zaniedbywać i opuszczać nie zaczęła. Interes stanu, niedole i jezuitizm odrętwiły umysł i serce, skazyły cnotę i postawiły Rzeczpospolitą i naród nad przepaścią. Żywiły w niej niełać sąsiednie monarchie, ich wpływ zaszczepiał w Rzeczypospolitej monarchiczne zasady, a na swą korzyść zdemoralizowania używał. Wpływ światła Francji podobnie rozplądzał wyobrażenia monarchiczne i sprawiał to, że się starodawne narodowe pojęcia wykrzywiała [...], sam upadek wyniknął z tego, że naród drżemiąc postradał był wzniosłość umysłu swego i dużo stępały uczucia jego”. (J. Kamionka-Straszakowa, op. cit., s. 330-331). Klamra sygnalizująca opuszczenie fragmentu tekstu i określony tok narracji jest tu znakiem mylącym czytelnika, bowiem „wniosek” puentujący ów cytat, a zaczynający się od słów „sam upadek...”, umieszczył Leleweł w innym kontekście, kilkadziesiąt stron wcześniej. I jakkolwiek autorka sygnalizuje to pod postacią zbiorczego przypisu: „Ibidem, s. 536, 492”, zabieg taki nie powinien mieć miejsca.

chy” czy też „zasady narodowe”, nie zawsze wiemy na przykład czy „upadek narodu” równoznaczny jest z upadkiem państwa” i czy w ogóle „upadek” oznacza „finis” czy tylko słabnięcie sił, niedomaganie. Trzeba także zwrócić uwagę na to, że w ujęciu Lelewelowskim zacierala się różnica między przyczynami „wewnętrznymi” a „zewnątrznymi”, przynajmniej tam, gdzie mowa była o charakterze narodowym. „Sam w sobie” był niewątpliwie przyczyną wewnętrzną, lecz przecież proces jego słabnięcia uwarunkowany był tym, co płynęło „z zewnątrz”. W praktyce więc mimo deklaratywnego rozróżnienia przyczyn „wewnętrznych” i „zewnątrznymi” Lelewel wyjaśniał upadek Polski w sposób wieloprzyczynowy, a główny nurt jego myśli prowadzi do zakwestionowania tego, by istniała jakaś *causa efficiens*.

Jakkolwiek Lelewelowski „ optymizm” nie zmierzał w kierunku całkowitego rozgrzeszenia win przodków, to jednak ogólna optymistyczna wymowa jego koncepcji nie ulega wątpliwości<sup>76</sup>. Co do tego zgodni byli zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy Lelewelowskiej syntezy dziejów narodowych. Wszak historyk dostrzegał, że po okresie wielkiego kryzysu, w ostatnim ćwierćwieczu XVIII stulecia naród zaczął powracać do dawnych cnót, zaczął budzić się z letargu i wierny swym republikańskim skłonnościom podjął dzieło naprawy rodzimych instytucji. Znowu jak dawniej powiało duchem obywatelskim, lecz tym razem na krótko. Powodowani egoizmem magnaci „pospieszyli pełzać przed cudzoziemskimi tronami”, a „trzy sąsiednie mocarstwa rozrywając między siebie naród od razu śmiertelny cios wszelkiej działalności narodowej zadały”<sup>77</sup>.

Charakterologia narodowa Lelewela oparta została w dużej mierze na materiale zaczerpniętym z życia narodu „politycznego”, a tym — jak wiadomo — była w Rzeczypospolitej szlachta. Jednak podstawa charakterologiczna, z której wywodziło się republikańskie „usposobienie” szlacheckiego ogółu, pochodzi z dalekiej przeszłości, z czasów gdy kmiecie nie utracili jeszcze swego „obywatelstwa”. Była więc ona wspólna wszystkim stanom i klasom społecznym. A że stan szlachecki był jedy- nym stanem, który żył pełnią swobód obywatelskich, to właśnie w jego skłonnościach i nawykach uwidaczniały się najwyraźniej cechy ogólnonarodowe. Trzeba było to jednak dokładniej rozważyć, bowiem: „często króć w tymże narodzie różne mieszkańców wydziały odznaczają się osobnym usposobieniem, wynikłym z wrażeń towarzyskich, onych położenia, z powołania lub z nauk osobno udzielanych”<sup>78</sup>. Ta oto przesłanka zachęciła Lelewela do analizy charakteru poszczególnych grup społecznych i etnicznych składających się na ogół mieszkańców Rzeczypospolitej. A do jakiej konkluzji miała ona prowadzić, o tym uprzedzał czytelnika już na wstępie swych rozważań: „Ta niejednostajność w naro-

<sup>76</sup> Por. A. F. Grabski, *Joachima Lelewela koncepcja ...*, s. 216 - 221.

<sup>77</sup> J. Lelewel, *Trzy konstytucje ...*, s. 537.

<sup>78</sup> J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami ...*, s. 281.

dzie polskim nie nadzwyczajnego nie przynosi, nieszlacheckie ludności zbyt podrzędne zajmują położenie, a w powszechności niewiele różnic dość wyraźnych ukazują”<sup>79</sup>.

Lelewel nie dostrzegał niczego osobliwego w „usposobieniu” mieszczaństwa. W stolicach prowincji nie różniło się ono od szlachty, w małych miastach „lud podobny był do wieśniactwa”. Wyjątek stanowiły miasta pruskie oraz część miast Wielkopolski, gdzie wpływy niemieckie miały uczynić mieszkańców bardziej „flegmatycznymi”, „rozmyślającymi”, „rachunkowymi”, „oziemblejszymi”. Wyjątki jednak potwierdzały regułę, zwłaszcza jeśli się zważy, iż z kolei chłopi, wywodzący się z tego samego co szlachta pnia słowiańskiego, zachowywali w istocie tę samą „postawę, usposobienie i mowę”<sup>80</sup>.

Z chwilą, gdy Lelewel pisał o polskim charakterze narodowym analizując go w aspekcie rozwarstwienia społecznego, tok jego wywodów prowadził w kierunku uzasadnienia tezy o „jednolitości”. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, iż w analizie przeprowadzonej na podstawie kryterium „regionalnego” na plan pierwszy wysuwał raczej cechy różnicujące niż ujednociające. Jest znamienne przy tym, że znajomość „subcharakterów” odznaczających mieszkańców poszczególnych regionów uważał za szczególnie ważną dla wyjaśnienia dziejów państwa republikańskiego, jako że w nim właśnie „prowincje mają środki występować osobno pod zasłoną swobod i urzędzeń”<sup>81</sup>. Była więc mowa o dwoistości charakteru ludności ukraińskiej skłonnej zarówno do wesołości, jak i do posępności, o „pogodnej zwaźności” cechującej Podolan, o „żywości” i „słomianym ogniu” właściwym poczynaniom Wołynian, o „flegmie” i „duchu odosobnienia” Kaszubów i Pomorzan, o wielkopolskiej podatności i małopolskiej odporności na wpływ cudzoziemskiej, o mazowieckim uporze, zwadliwości i zaciętości, o litewskiej dumie, grzeczności i chęci przypodobania się. Trudno w tym miejscu przytaczać pełne charakterystyki ludności poszczególnych dzielnic dawnego państwa polskiego. Natomiast raz jeszcze wypadnie podkreślić, że historyk nadawał im wartość nie tylko czysto informacyjną, ale i eksplikacyjną. Rozwaga i rozsądek Litwinów miały na przykład sprawić, że „przyrządzili sobie statut zupełniejszy, porządniejszy, więcej metodyczny; w administracji większą urządzili regularność”<sup>82</sup>, a „ożywione braterstwo” i „duch obywatelski” mieszkańców Małopolski wyjaśniały dlaczego ta, stojąc przez długie okresy na czele, „nie narzucała się nigdy, pełna wyrzeczenia się siebie samej, nie znała góry, jaką uzyskała, braciom przodkowanie zostawiała”<sup>83</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy chcieli w myśli Lelewela doszukiwać się elementów rozsadzających „mit jednolitości” polskiego charak-

<sup>79</sup> Ibidem, s. 281.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 282.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 285.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 288 - 289.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 291 - 292.

teru narodowego, odnaleźlibyśmy je raczej w charakterologii „etniczno-prowincjonalnej” niż „społecznej”. Lecz do tego nie trzeba było powstania listopadowego. Stereotypowe sądy na temat różnic dzielnicowych były już znane znacznie wcześniej i to nie tylko w obiegu wewnętrznym, ale i zewnętrznym (sam Lelewel powoływał się na opinie XVII-wiecznych pisarzy francuskich). Nie zmienia to przecież faktu, że współdziałały one z przekonaniem o istnieniu „nadrzędnego” i w konsekwencji jednolitego charakteru narodowego Polaków, który co więcej przypisywano nierzadko także innym narodowościom Rzeczypospolitej.

Niewątpliwie powstanie listopadowe było silnym impulsem pobudzającym do rozważań na temat charakterologicznych różnic między „panem” a „chamem”. Nie wystarczyło to jednak do „definitywnego rozbitcia mitu jednolitości”. Bo przecież z drugiej strony klęska tegoż powstania wzmagiała psychologiczną i polityczną potrzebę poczucia jedności narodowej, jednej „narodowości”, a więc wspólnoty mowy, obyczaju i w końcu charakteru. Lelewel jako historyk, działacz polityczny, myśliciel był zbyt wpływową i zbyt reprezentatywną dla okresu międzypowstaniowego postacią, abyśmy jego tezę o zasadniczej jednolitości polskiego charakteru narodowego mogli traktować jako nietypową. Uznajmy więc, że „mit” słabł, że uczyniono w nim spore wyłomy, lecz w ostateczności nie został definitywnie rozbity.

W ujęciu lelewelowskim czynnik charakterologiczny funkcjonował w dwóch planach. W planie ogólnym (nadrzędnym, syntetycznym) wzloty i upadki Rzeczypospolitej skorelowane zostały z przemianami charakteru narodowego, to jest cech traktowanych jako reprezentatywne dla większości mieszkańców dawnego państwa polskiego. Natomiast w planie szczegółowym (analitycznym) do głosu dochodziły „charaktery prowincjonalne”, które odciskały swe piętno na konkretnych wydarzeniach, a nawet procesach o mniejszej skali ogólności. A chociaż granica między tymi planami nie zawsze rysuje się dość wyraźnie, to przecież jest ona dość oczywista. Gdy przychodziło do oceny całości kształtu polskiego procesu dziejowego, w grę wchodził przede wszystkim charakter narodowy Polaków, a nie Mazowszan, Wielkopolan czy Litwinów.

W teoretycznych deklaracjach Lelewel kładł nacisk na „naturalną” zmienność charakterów narodowych. W praktyce jednak, a szczególnie tam, gdzie przedmiotem jego rozważań były dzieje własnego narodu, dynamika przemian charakterologicznych stawała się procesem, którego ramy wyznaczał jeden idealny wzorzec (duch narodu), poza który nie wolno było wykraczać. Przełamanie owej bariery sprawiało bowiem, że „charakter narodu” przestawał być charakterem narodowym, a więc jednym z atrybutów „nietykalnej” narodowości. Z próby połączenia „metafizyki” z historycznością musiało wyniknąć wiele niekonsekwencji i tak było w przypadku syntezy Lelewelowskiej.

## КАТЕГОРИЯ НАЦИОНАЛЬНОГО ХАРАКТЕРА В ИСТОРИОГРАФИЧЕСКОЙ ТЕОРИИ И ПРАКТИКЕ ИОАХИМА ЛЕЛЕВЕЛА

Понятие национального характера было одной из основных категорий исторического мышления эпохи романтизма. Так называемая национальная характерология составляла почти неотъемлемый элемент равно крупных историко-философских систем, как и менее значительных в общих масштабах концепций, то есть таких, которые касались бы только истории отдельных народов, а в их же пределах еще менее общих специализированных сфер (экономика, литература, искусство и т.п.).

Автор статьи ставит себе целью определить место и роль характерологической рефлексии в совокупности взглядов самого выдающегося польского историка того периода и вместе с тем одного из ведущих представителей тогдашней европейской историографии — Иоахима Лелевеля. Сопоставляя теоретические взгляды, охватывающие, в частности, вопрос дефиниции понятия национального характера, а также его место в структуре родственных понятий, таких как „дух племени“, „дух народа“, национальность с историографической практикой Лелевеля, автор стремится установить охват пояснительных функций, исполняемых характерологической рефлексией в трудах этого историка.

На основе такого анализа автор приходит к выводу, что в творчестве Лелевеля выступают два типа характерологической эсхепликации „сильного“, когда историк непосредственно указывает на национальный характер, как причину определенных событий и процессов, а также „более слабого“, который принимает форму своеобразного „поясняющего внушения“.

Кроме других вопросов в области исследовательной методологии автор затрагивает в своей статье также проблемы идеологополитических условий характерологической рефлексии. В данном случае автор полемизирует с тезисом якобы „ноябрьское восстание окончательно опровергло миф о единогласности польского национального характера“.